



MARSZ. BADOGLIO
objął naczelné dowództwo
nad wojskami włoskimi w
Atryce

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILLUSTROWANY.



ALF LANDON
gubernator stanu Kansas,
jest kandydatem republika-
nów na stanowisko prezy-
denta St. Zjednoczonych.

ROK XIII.

CZWARTEK, 21 LISTOPADA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 325

PRZEŁAMANIE FRONTU MAKALLE-DOLLO

celem ofensywy abisyńskiej. — Na rozkaz Negusa 200-tysięczna armja abisyńska ruszy do ataku

Londyn, 21 listopada.
Na przestrzeni od Dżidziga do Harraru, skoncentrowano olbrzymie siły abisyńskie.
Obliczają, że zebrano 200.000 żołnierzy. Armja ta ma na celu stworzenie MURU ZAPOROWEGO, który będzie stawiał opór oddziałom włoskim.
Pozatem Ras Imru, gubernator prowincji Godzam, wyruszył z 20.000-ną armją na front północny.
Celem abisyńczyków jest

PRZEŁAMANIE FRONTU MAKALLE-DOLLO.

W związku z tem, odbyło się posiedzenie abisyńskiej rady wojennej z udziałem

Negusa i Wehib Paszy. Abisyński sztab generalny miał już opracować dokładny plan kontrolozyny. Abisyńczycy zamierzają zaatakować Włochów jeszcze

przed przybyciem marszałka Badaglio, a więc przed dniem 25 listopada.

Włosi zdolali się umiejscowić w przełęczy Abaro, co jest niezwykle doniosłe dla dalszych operacji wojennych.

Londyn, 21 listopada.

Operacje wojenne Włochów na froncie południowym trwają.

Wielu abisyńczyków przekroczyło granicę brytyjskiej Somali, szukając schronienia w mieście Buramo. Wśród francuzów wzrasta niepokój o linie kolejowa Dżibuti — Addis-Abeba. W energicznym tempie prowadzone są prace nad ułożeniem toru kolejowego, biegnącego równolegle z Diredaua do granicy, na wypadek zombardowania istniejącej obecnie linii kolejowej. Czynnione są również prace nad naprawą drogi karawanowej z Zeila do Dżidziga.

4 stopnie mrozu

Łódź, 21 listopada.
Komunikat meteorologiczny przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza.
O godz. 7 rano, termometr wykazywał minus 3,9 st. Barometr o tej porze wykazywał ciśnienie 745,1 mm. Tendencja barometryczna — nieznaczny spadek ciśnienia.
Dość silne wiatry południowo-zachodnie. W nocy mroźno, w ciągu dnia chmurno z przejaśnieniami.
W ciągu doby ubiegłej, najwyższa temperatura wynosiła plus 1,7 st., a najniższa minus 2.

We Włoszech nie jedzą mięsa

Anglicy pozbawiają Włochów węgla i nafty

Rzym, 21 listopada.
Po wejściu sankcyj w życie mieszkańcy Włoch poczuli się ograniczać w życiu codziennym. Przedewszystkiem więc spada do minimum konsumpcja mięsa, które jest spożywane przez poszczególne rodziny tylko raz w ciągu tygodnia. Pozatem żywią się wszyscy rybami i owocami, których we Włoszech jest pod dostatkiem.

Niezależnie od tego Włosi bojkotują papierosy importowane oraz zagranicz-

ne pisma i książki. Ceny lekarstw znacznie wzrosły. Lokale rozrywkowe w Rzymie świecą pustkami i prawdopodobnie wkrótce zostaną zamknięte.

Londyn, 21 listopada.

W ciągu bieżącego tygodnia należy się liczyć z zaostrzeniem sankcyj wobec Włoch. Sprawa ta była rozpatrywana przez gabinet angielski, który zajmował się wydaniami zarządzeń zabraniających wwozu do Włoch nafty i węgla.

Japonja chce zagarnąć całe Chiny

Zerwanie rokowań japońsko-chińskich. — Generalowie japońscy prą do nowej wojny

Szanghai, 21 listopada.
(PAT) Po konferencji z ambasadorem japońskim Ariyoszi Cziang-Kai-Szek po-

stanowił przerwać rokowania, nawiązane w Pekinie w celu wykonania planu gen. Dollhury, mającego na celu stwo-

rzenie autonomicznej federacji Chin Północnych. Obecnie, jak donosi agencja Havasa, Cziang-Kai-Szek i Ariyoszi usiłują osiągnąć polubowne załatwienie sprawy Chin Północnych i uregulowania stosunków japońsko-chińskich. Przymuszają, iż przed zakończeniem rozmów nie będzie uczynione żadne dalsze posunięcie.

Tokio, 21 listopada.

(PAT) W kołach politycznych japońskich według agencji Havasa, panuje rozczarowanie spowodu wstrzymania ruchu autonomicznego w Chinach Północnych. Przedstawiciel ministerstwa wojny oświadczył: „Mamy nadzieję, iż pomimo obecnych trudności, ruch autonomiczny będzie się rozwijał, nie będziemy się jednakże mieszać do sprawy, którą uważamy za wewnętrzną sprawę Chin“.

Londyn, 21 listopada.

(PAT) „Daily Herald“ w korespondencji z Pekinu pisze, iż zerwanie rokowań, których celem było stworzenie niezależnej federacji Chin Północnych, nie świadczy o wycofaniu się Japonii, ale jest raczej oznaką prawie zupełnej kapitulacji Nankinu. Zdaniem korespondenta dziennika, rząd nankijski jest rzekomo skłonny prowadzić rokowania w sprawie protektoratu japońskiego nad całymi Chinami. Do tego sprowadzałby się zamiar Cziang-Kai-Szeka omówienia i załatwienia „wszystkich zagadnień japońsko-chińskich“.

Zuchwały napad na bank w Bazylei

Bandyta, widząc że nie ujdzie pogoni, popełnił samobójstwo

Zurich, 21 listopada.
(Pat) — W Bazylei dokonano napadu na „Adlerbank“. Bandyta strzelił kilkakrotnie do kasjera, poczem porwawszy znaczną sumę, rzucił się do ucieczki. Ciężko ranny kasjer zdołał jeszcze

strzelić do uciekającego, raniąc go lekko. Bandyta, widząc, iż nie ujdzie pogoni, popełnił samobójstwo, strzelając sobie w serce. — Według znalezionych przy nim papierów, jest to 50-letni Gaston Heimann ze Strassburga.

Lot do bieguna południowego

celem zbadania ładu Antarktydy

Nowy York, 21 listopada.
(Pat) — Wczoraj zrana, z wyspy Dundee, należącej do archipelagu nowej Szkocji (w Kanadzie), wystartował lotnik, Holick Kenyon (z pochodzenia londyńczyk) i Ellsworth (znakomity badacz amerykański w kierunku bieguna południowego, do ziemi admirała Byrda. Trasa lotu wynosi przeszło 3200 klm., przechodzi ona nad ziemią Weddella, nad ła-

dem podbiegunowym i morzem Rossa. — Większość terenów, nad którymi leca lotnicy, nie jest zbadana. Samolot jest w stałej komunikacji radiowej z redakcją gazety „New York Times“. W godzinę po odlocie, Ellsworth zakomunikował, że podróż ma przebieg pomyślny. Celem podróży lotników jest zbadanie ładu Antarktydy, który jest tej wielkości, co Europa i Australia razem wzięte.

Nabytek, który się stokrotnie opłaca

Przepisy na tanie wina, wódki i likiery domowe.
domowe słodczyce, ciasta i cukry —
jak zrobić sobie kapelusik?
jak tanio, praktycznie i elegancko przyozdobić mieszkanie?

„Kalendarz Expressu na rok 1936“

jest doskonałym podręcznikiem dla pań domu, prowadzących własne gospodarstwo,
a dzięki licznym anegdotom, dowcipom, humoreskom, opowiadaniom, nowelom, artykułom, informacjom ze wszystkich dziedzin, przedewszystkiem zaś dzięki bardzo bogatej, urozmaiconej, interesującej treści, jest doskonałą lekturą na długie — wieczory jesienne i zimowe.
DO NABYCIA U KAŻDEGO SPRZEDAWCY PISM W CAŁYM KRAJU.

Cena 1 zł. 20 gr.

22 osoby poniosły śmierć w górach szwajcarskich

Zurich, 21 listopada.

(Pat) — Według statystyki szwajcarskiego Alpen-Clubu, wskutek wypadków w górach, w ubiegłym sezonie 22 członków poniosło śmierć, zaś 17 zostało kalekami. Statystyka ta nie obejmuje licznych wypadków, którym ulegli turyści niestowarzyszeni.

Strejk generalny w Egipcie

KAIR, 21 listopada.
(PAT) Czynione są wielkie przygotowania, aby podczas proklamowanego na dziś strajku generalnego, zgromadzić jak największe tłumy manifestantów. Sądzą, że strajk nie obejmie instytucji użyteczności publicznej.

Już 5 tysięcy osób

zatrutych chlebem w Hiszpanii

Madryt, 21 listopada.
(Pat) — Liczba osób zatrutych mąką w okręgu Murcii wynosi przeszło 5.000. Do mąki domieszany był, jak się okazuje, olej. Do wsi Pecheco, gdzie cała ludność uległa zatruciu, wysłano oddział sanitarny.

Burza na Morzu Czarnem

6 osób utonęło

Sofja, 21 listopada.
(Pat) — Na wybrzeżu bułgarskiem Morza Czarnego, szaleje od wczoraj niebywała burza. Żegluga została zawieszona. W pobliżu Warny, wicher rzucił na przybrzeżne skały żaglówkę turecką „Szahim Nair“ — statek został rozbity. Załogę, oprócz 6 ludzi, uratowano. W pobliżu Bungaków, daje sygnały S. O. S., narazie udzielenie im pomocy jest niemożliwe.

Samochód zderzył się z pociągiem

4 osoby zabite

Berlin, 21 listopada.
(PAT) Wczoraj na drodze z Urlau do Friesenhofen (w Wirtembergii) samochód z 4-ma osobami zderzył się z pociągiem osobowym. Wszyscy pasażerowie samochodu ponieśli śmierć.

Śladem genialnej polskiej wynalazczyni

Doniosłe odkrycie córki i zięcia Curie-Skłodowskiej, laureatów tegorocznej nagrody Nobla. — Promienie, które zrealizują fantastyczne marzenia średniowiecznych alchemików

(sb). Jak już doniosły pokrótce de- pesze, córka słynnej naszej rodaczki Curie - Skłodowskiej, pani Joliot-Curie otrzymała wraz ze swoim mężem tego- roczną nagrodę Nobla w dziedzinie che- mii. Pani Joliot - Curie jest duchową spadkobierczynią swojej matki. Dzieło rozpoczęte przez panią Curie kontynu- ował zarówno mąż pani Curie - Skłodow- skiej, jak i jej córka oraz jej zięć.

Profesor Joliot przez szereg lat pra- cował wspólnie z panią Curie-Skłodow- ską. Rezultatem tej współpracy było za- warcie znajomości z córką pani Skło- dowskiej, która następnie została żoną profesora Joliot'a.

Jak wiadomo, Curie-Skłodowska wy- kryła ciała radioaktywne, jak polon, rad i wiele innych. Równocześnie zaj- mowała się p. Skłodowska badaniem promieni, wysyłanych przez te ciała. Prace te uzupełniły właśnie badania jej córki oraz jej zięcia. Jest to jednak za- gadnienie tak szerokie, że eksperymenty w tej dziedzinie nie zostały jeszcze ukoń- czone i będą nadal prowadzone przez wiele lat.

Przy pomocy promieni, wysyłanych przez ciała radioaktywne, usiłowano rozbijać atomy i w ten sposób wskre- ścić starodawne marzenie alchemików średniowiecznych uzyskania złota. Pra- ce w tym kierunku prowadzili dwaj współcześni alchemicy Becker i Bothe, którzy przy pomocy promieni ciał ra- dioaktywnych starali się rozbić atomy wielu pierwiastków i zamienić je na in- ne pierwiastki, między innymi na złoto.

W czasie tych doświadczeń dokonali oni owego odkrycia. Okazało się miano- wicie, że beryl, naświetlany promieniami ciał radioaktywnych, wydziela ze siebie nowy rodzaj promieni. To wła- śnie promieniowanie zostało dokładnie zbadane przez córkę Curie-Skłodow- skiej oraz przez jej męża. Okazało się, że nowo odkryte promienie odznaczają się wielką przenikliwością. Są wielo- krotnie mocniejsze od promieni Rentge- na lub promieniowania radu. Para uczo- nych dokonała setek doświadczeń. Re- zultaty ich są wielkie, jednak narazie istoty owych nowych promieni nie uda-

ło się jeszcze rozwiązać. Pani Joliot- Curie oraz jej mąż ustalili, że nowe pro- mienie nie składają się z elektronów, ale stanowią cząsteczki materialne, od- znaczone wielką przenikliwością, a jednocześnie są nieczułe na wpływy zewnętrzne jak silne magnesy lub prąd elektryczny. W ten sposób wykryty zo-

stał element o wadze atomowej zero.

Za wszystkie te doświadczenia otrzy- mali małżonkowie nagrodę Nobla. Środ- ki finansowe, jakie zdobędą dzięki temu zaszczytnemu odznaczeniu, umożliwią im dalsze prowadzenie prac w tym kie- runku i uchylenie rąbka tajemnicy przy- rody.

Stawiska pisze sprawozdania z procesu

w którym sama występuje w roli oskarżonej

(z) Wypadek taki wydarza się w kro- nikach sądowych poraz pierwszy, aby sam oskarżony podpisał z wydawnict- wem dziennika kontrakt, na którego pod- stawie obowiązuje się pisać codziennie dla tego pisma sprawozdania ze swego własnego procesu.

Taką nowatorką jest Arletta Stawis- ka, która na podstawie umowy z dzien- nikiem „L'Entrensigeant”, referuje dla tego pisma cały przebieg głośnego pro- cesu, w którym sama występuje w cha- rakterze współoskarżonej.

Ukazało się już pierwsze sprawozda- nie, podpisane przez Arlettę Stawiską. Wdowa głośnego aferzysty przyznaje się

w niem do tego, że na początku procesu było jej bardzo ciężko siedzieć na ławie oskarżonych, czując, iż wszystkie spoj- rzzenia są zwrócone w jej stronę. Przy- kro jej też było, iż jest jedyną kobietą, sie- dzącą wśród wielkiej ilości mężczyzn pod pręgierzem opinii publicznej.

Obrońca Stawiskiej, z którym oskar- żona nie porozumiała się przed podpisa- niem umowy z pismem „L'Entrensigeant” wyraził swe niezadowolenie z jej kroku, twierdząc, że Arletta Stawiska, swym czysto amerykańskim trick'iem poważ- nie się skompromitowała w oczach opi- ni publicznej.

Sprzedają swe dzieci za miskę ryżu...

Strasliwie męki Chińczyków, nawiedzonych klęską głodu

(mh) Jedną z największych klęsk, które nawiedzają rokrocznie Chińczy- ków, to strasliwy głód. Całe prowinc- je wynierają niekiedy z głodu, gdyż, jak wiadomo, rzeki chińskie nie są ure- gulowane i wskutek obfitych deszczów jesienią i na wiosnę występują z brze- gów, zalewając mizerne pola biednych synów krainy „Złotego Smoka”.

Od czasu do czasu rząd, rezydujący w Nankinie, wysyła powodzianom żywno- ść i odzienie. Jest to, niestety, kropla wody w morzu. W roku bieżącym zo- stały dotknięte brakiem żywności pro- wincje Honan i Hopei. Setki tysięcy nie- szczęśliwych zostało pozbawionych da- chu nad głową, zaś przeszło 5 milionów ludzi pozostało bez pracy. Pola, które

doniedawna wyżywiały rolników, obec- nie są zupełnie zatopione i na miejscu, gdzie rósł ryż, pływają teraz dżonki.

We wspomnianych okolicach głód jest tak wielki, że nieszczęśliwi powo- dzianie sprzedają dosłownie swe dzieci za... garść ryżu. Za całą miskę ziarna można otrzymać dorosłą dziewczynkę, która chętnie odchodzi od swych rodzic- ów, nie mogąc patrzeć na strasliwie męki, jakie ci przechodzą.

Zywią się oni korzonkami, badyłami, glistami itd. Gdy któryś zdoła upolować wychudzonego szczura, ukrywa się ze swą zdobyczą przed sąsiadami, by ci przypadkiem nie dowiedzieli się o tem i siłą nie zabrali mu „smakowitego” kaska.

WOLNA TRYBUNA

„LONKA Z POZNANIA”, w sprawie poru- szonej przez pana ze Starachowic pisze: „Czę- ściowo ma Pan rację, ale w wielu punktach my- li się Pan. Jestem jeszcze młoda, mam 20 lat, ale zato ojczyzna i dlatego uważnie patrzę na świat. Pisze Pan, że kobiety chcą być samo- dzielne i rywalizują z mężczyznami. Niektóre mu- szą. Ja np. mam ojczyzna, który maltretuje dzieci i moją matkę. Przecież ja muszę inaczej patrzeć na pracę kobiety, która mnie wyzwoliła z jarzma. Pisze Pan, że kobiety są łatwe. Miałam koleżankę, która miała znów swoją sympat- tję. Młody chłopiec, wykształcony. Kochał się, a później on jej napowiadał coś o tem, że wła- ściwie powinni żyć ze sobą, bo nawet lekarze są tego zdania. Ona go przecież kochała, a póź- niej z niej się wszyscy śmiali, że dała się nabrać i, że była głupia. Kto tu właściwie zawinił?... Każda z nas młodych dziewcząt popełnia błędy, ale skąd ma wiedzieć czy robi źle czy dobrze, kiedy niema nikogo, który jej powiedział jak właściwie należy postępować. Tylko w tym punkcie ma Pan rację, kiedy mówi, że dziś wszyscy biorą życie takie jakiej ono jest, nie patrząc wcale co z tego później wyrośnie. Ja sama nie kochałam jeszcze i nie brałam bezpo- średniego udziału w życiu. Siedzę tyłką w ką- cie, patrzę i słucham. I widzę wiele dziwnych i ciekawych rzeczy w życiu...”

„ELUCHNA” (bez podania miejscowości) pi- sze: Pan ze Starachowic niesłusznie przypisuje winę wszystkim kobietom. Sam pewnie przeżył rozczarowanie z jedną, ale to mu jeszcze nie da- je prawa potępiania wszystkich. Kobiety są i były dobrym materiałem na żony, ale później zepsuły się czepiając przykład od mężczyzny. Ka- bieta zdradzana i lekceważona bierze sobie przy okazji odwet na innym mężczyźnie, którego również zdradza i lekceważy. Potępiając kobiety jako przyczynę rozwodów należy najpierw spojrzeć jak się mężczyźni zachowują w małże- stwie, jak żądają dla siebie zbyt wielkiej swo-obody, jak ją sobie sami biorą nie patrząc na nic i nikogo. Jeżeli w domu panują niesnaski, to wi- na leży tylko po stronie głowy domu, która win- na wprowadzić do ogniska domowego odpowied- nią atmosferę. Pisze Pan, że kobiety są trakto- wane obecnie lekko i zbyt swobodnie. Czyja jest w tem wina? — tych brutalnych mężczyzn, którzy nie żądają sobie sprawy, że poniżając ko- biety poniżają sami siebie. To obwinianie przez Pana całego rodzaju żeńskiego jest niesłuszne i mem nadzieję, że wszyscy czytelnicy i czytal- niczki „Wolnej Trybuny” zgodzą się z wyrazo- nym przezemnie protestem.



Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

Krystyna Wittmanowa opuściła swego męża — Ottokara i zamieszkała z przyja- cielami swym — Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zawarł znajomość z fortanserką Ewą, która uczyniła na nim duże wrażenie.

Po kilku tygodniach zaręcza się z nią. Młodzi spędzają czas na zabawach.

Ottokar rozmawia z Krystą, prosząc ją, aby dała mu rozwód.

— Czy musisz się zastanawiać nad odpowiedzią, Krysto? — znów przemówił Ottokar.

— Przecież bardzo często mówiłaś mi, że nic dla ciebie nie znacze. Nie po- sadzam cię, aby chodziło ci o pieniądze, o majątek, jaki mi zostanie po ojcu. Jes- teś zbyt szlachetna i nie mogę podejrze- wać cię o podobne rzeczy. Zresztą, gdy- by tak było w istocie...

Przerwała mu:

— Nie!

— Nie? Więc?...

Krysta wyteżyła wszystkie myśli. Nie powinna się zgodzić. Będąc w domu Wittmanów miała możliwość stopniowego odkrywania prawdy.

Zbyszek opuścił już swoją posiadłość i wrócił do nauki. Sama go skłoniła do tego, ponieważ zajęła po nim miejsce — obserwatora.

Ottokar niecierpliwił się.

— Odpowiedz, Krysto.

Wstała ze swego miejsca i nie pa- trząc na męża, rzuciła:

— Nie zgadzam się.

— Dlaczego?!

W głosie jego brzmiał gniew i błaga- nie zarazem.

— To jest moja rzecz.

On przestał nad sobą panować. Rzu- cał słowa, jak małe stycylety, chwilami uderzał w ton prośby, a gdy i to nie od- niosło należytego skutku, wybiegł, gło- śno zatraskując drzwiami.

Krysta miała łzy w oczach. Znów ukłtyło ją żądło zazdrości.

Nigdy takim nie widziała Ottokara. Zawsze wydawał jej się zniewieściany, rozpieszczony i popsuty przez życie, a przy tem wszystkim godny tylko li- tości. Teraz zobaczyła w nim prawdzi- wego mężczyznę, który wie, czego żąda i do czego dąży. Zaczęła zazdrościć tej nieznanej, że potrafiła zdobyć serce Ottokara i uczynić z niego człowieka. Zastanowiła się nad sobą. I ona miała kiedyś nad nim władzę. Mogła być szczęśliwa, ale nie myślała o tem, po- chłonięta czem innym. Ogarnęło ją na- głe zniechęcenie do cała, ku jakiemu zmierzali wspólnie z Wiljameem. Usiadła i ukryła twarz w dłonie. Czula się ogro- mnie przygnębiona. Bliska płaczu. Nie wiedziała jak postąpić. Gdyby poradzi- ła się brata, czuła, że potępiłby ją za

chwilową słabość, której wstydziła się nawet przed samą sobą. Usłyszała tute- kot zajeżdżającego przed dom samo- chodu. Domyśliła się, że teściowie wró- cili z wizyty. Nie chciała teraz ich spot- kać, i poszła na górę do swego miesz-kania. Ottokara nie zastała już. Zdener- wowany rozmowa z żoną, wszedł do restauracji. Był pod wrażeniem, że gdy- by nie podniecił się alkoholem, popu- siłby największe szaleństwo. Około dziesiątej wrócił do domu. Postanowił mino wszystkie rozinówki się z ojem i u niego szukać pomocy.

Znajdując się już w salonie, usłyszał Witmana rozmawiającego półgłosem z obcym mężczyzną. Mówiono o nim. Z zapartym oddechem zatrzymał się w pobliżu drzwi. Chciał odejść, gdy na- głe usłyszał obcy głos:

— Tak, proszę pana, dopiero wczoraj stwierdziliśmy, że pani Mokrzycka i pani Wilewska, to jedna osoba. Po o- trzymaniu separacji wróciła do panień- skiego nazwiska. Syn pański w miesz- kaniu pani Mokrzyckiej spędza więk- szość dnia. Zresztą razem wyjeżdżają i razem bywają we wszystkich loka- lach.

— A to mieszkanie?

Ottokar wyczuł w tonie głosu ojca nienaturalny odcień.

— Zostało urządzone przez pańskie- go syna — informował nieznaomy.

— Detektyw! — przemknęło z wście- kłością w myślach Ottokara i miał o- chotę wpaść do gabinetu ojca, żeby na szpiclu wywołać swój gniew. Jednakże nie uczynił tego i cofnął się. Wszedł do ogrodu.

Cichy szum drzew i zapach kwia- tów odświeżyły jego umysł i uspokoiły nieco nerwy. Mgła wieczorna utkana z delikatnych pyłów, srebrzyła się w bla-

skach księżycą i owijała zielen krzu- ków.

Gdy wrócił do domu detektywa już nie było. Przez otwarte drzwi zoba- czył ojca, który chodził po pokoju w tę i spowrotem, pogrążony w głębokiej zadumie. Wyraz jego twarzy był bar- dziej surowy niż zwykle, a cała postać przeżyła się, jak do walki z groźnym wrogiem. Mimo tego widoku, Ottokar skierował kroki w stronę ojca.

— Dobry wieczór! — rzucił cicho.

Witman ledwie coś baknął i znów chodził wzdłuż pokoju. Wreszcie usiadł i wskazał synowi miejsce w pobliżu sie- dzie.

— Siadaj! Chcę z toba pomówić.

— Ja również, ale słucham ojca.

Witman utkwiał w twarzy syna swo- je bystre, przenikliwe oczy i rzucił twar- cym głosem:

— Twoje postępowanie nie podoba mi się.

Ottokar uśmiechnął się.

— Za pozwoleniem! Cóż oiciec osta- tnio widzi złego w moim postępowaniu? Nie tażę po knajpach, nie upijam się. O cóż więc chodzi?

Witman surowo zamarszczył brwi.

— Nie graj komedii. Wiesz dobrze o co mi chodzi.

Ottokar wyprostował się z godno- ścią.

— Wypraszam sobie podobny ton. Raczej ja do ojca powinienem czuć żal. Nie jestem żadnym opryszklem, żeby mnie trzymać pod nadzorem całej ban- dy detektywów. Cóż oiciec sobie my- śli, że ja wiecznie będę znosił to wszyst- ko? I pytam się, kto gra komedię? Jak oiciec śmie odzywać się do mnie w pu- dorny sposób?

(Dalszy ciąg jutro).

Trzeci dzień procesu ś.p. ministra Pierackiego

Wczoraj rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. — Rozkaz zamordowania min. Pierackiego wydał terrorysta Bandera

Warszawa, 21 listopada.

Wczorajsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego, rozpoczęło się o godz. 10 min. 30. Zgodnie z wydanym wczoraj przez przewodniczącego zarządzeniem, dotyczącym składania przez oskarżonych wyjaśnień, na ławie oskarżonych pozostawiono tylko oskarżonego, Stefana Bandera; pozostali zaś współoskarżeni na czas składania przez niego wyjaśnień, zostali wyprowadzeni z sali sądowej.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu, że obowiązany jest dawać odpowiedzi w języku polskim, w przeciwnym razie, sąd uważa będzie, iż odmawia on wyjaśnień i zostaną odczytane zeznania jego, złożone w toku dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Demonstracja Bandery

Ponieważ oskarżony Bandera usiłuje mówić w języku ukraińskim, sąd ogłosił postanowienie, mocą którego, biorąc pod uwagę, że oskarżony Bandera na zadawane mu pytanie mówi w języku niepolskim i że został uprzedzony iż w razie odmowy wyjaśnień w języku polskim, zostaną odczytane jego zeznania, postanowił odczytać złożone w trakcie dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie zeznania.

Wobec dalszych prób ze strony osk. Bandery przemawiania w języku ukraińskim, przewodniczący uprzedza, że w razie dalszego odzywiania się oskarżonego bez zezwolenia sądu i w języku niepolskim, będzie on wydalony z sali.

Ponieważ do zarządzenia tego oskarżony Bandera nie zastosował się, **PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDZIŁ USUNIĘCIE GO Z SALI,**

poczem sąd przystąpił do odczytywania zeznań oskarżonego.

Przygotowanie „chat” w Lublinie i Poznaniu

Ze znajdujących się w aktach sprawy zeznań oskarżonego Bandery wynika, że zbadany dnia 21 grudnia 1934 r. przez sędziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia, Witulskiego w charakterze oskarżonego **STEFAN BANDERA NIE PRZYZNAŁ SIĘ DO WINY.**

t. j. do tego,

1) że w roku 1934 i przedtem, w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo-wschodnich, wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, co przejawiał przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych, 2) że z końcem r. 1933 i w pierwszej połowie r. 1934, za pośrednictwem oskarżonego, Mikołaja Łebeda oraz oskarżonej Daryi Hnatkiwskiej, przeprowadził

WYWIAD CO DO TRYBU ŻYCIA Ś. P. MIN. PIERACKIEGO,

wydając im polecenia w tym kierunku i przesyłał gotówkę im potrzebną na opędzenie wydatków, związanych z tym wywiadem, aby w ten sposób sprawy zabójstwa ułatwić dokonanie zabójstwa w okolicznościach najdogodniejszych.

3) że w drugiej połowie 1933 r. wydał rozkaz referentowi organizacyjnemu O. U. N. Iwanowi Malucy przygotowania „chat” w Lublinie i w Poznaniu, celem umożliwienia sprawy zabójstwa skrycia się w tych „chatkach” po dokonaniu zabójstwa.

4) że w pierwszej połowie 1934 r. jako Krajowy komendant O. U. N. dał Grzegorzowi Maciejce

ROZKAZ ZABICIA Ś. P. MIN. BRONISŁAWA PIERACKIEGO

i polecił udać się mu w tym celu do Warszawy, t. j. do przestępstw, przewidzianych w art. 97 par. 1, 93, 26, 27, 225 k.k.

Nie przyznaje się

Na zapytanie odpowiedział, że Mikołaja Łebeda, Daryi Hnatkiwskiej, Jarosła-

wa Karpynca, Grzegorza Maciejki, Eugenjusza Kaczmarskiego, Bohdana Pidhajnego nie zna, natomiast zna: Romana Myhala, Katarzynę Zarycką, Jarosława Raka, Iwaną Malucę z życia studenckiego. Malucy nie dawał żadnych poleceń w kierunku wynalezienia „chat” w Lublinie i w Poznaniu. Zna jakiegoś Czornija ale nie pamięta, czy mu na imię Jakób. Z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów nie ma nic wspólnego.

O zabójstwie min. Pierackiego dowiedział się w czasie drogi, już będąc aresztowanym i jadąc ze Lwowa do Krakowa. Aresztowano go 14 czerwca i przewieziono do Krakowa. — Pieniądze na utrzymanie, otrzymywał częściowo od swoich rodziców w wysokości od 50 do 80 zł. miesięcznie, pozatem dorabiał lekcyjami.

Przesłuchany w dniu 3 czerwca 1935 roku osk. Stefan Bandera potwierdził swoje zeznania, złożone w dniach 16-go czerwca 1934, 3 lipca 1934, 6 sierpnia 1934, 12 i 16 listopada 1934, 16 stycznia 1935 i 4 kwietnia 1935 r.

Wyjazd do Gdańska

W toku tych przesłuchiwań osk. Bandera przyznał, iż językiem polskim włada w słowie i piśmie. Odmawiał jednak posługiwania się tym językiem.

Do przynależności do O. U. N. nie przyznawał się, natomiast przyznał, że należał

DO INNYCH ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH.

Jedził z referatami do okolicznych wsi, pracą polityczną zajmował się i nie należał do żadnych organizacji politycznych.

Aresztowany był kilkakrotnie. Po raz pierwszy pod zarzutem przynależności do O. U. N. był zatrzymany przez dwa dni w 1928 r., w 1931 r. był zatrzymany we Lwowie i siedział w areszcie 3 miesiące. Dalej zatrzymanym był w listopadzie 1932 r. w związku z napadem na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim. Czwarty raz zatrzymany był we wrześniu 1933 r. Sądownie karany nie był, a tylko administracyjnie 10 zł. grzywny za nielegalne przekroczenie granicy w Cieszynie.

Następnie przyznał, że w marcu 1932 roku był aresztowany

W ZWIĄZKU Z ZABÓJSTWEM KOMISARZA P. P. CZECHOWSKIEGO.

Aresztowany też był w związku z rozruchami ulotek O.U.N. oskarżony podał następnie, że w maju czy czerwcu 1933 r. nabył okreśny bilet kolejowy, za którym miał jechać do zamieszkałych w Małopolsce krewnych celem zaproszenia ich na ślub swojej siostry. Udał się jednak najpierw do Gdańska do kuzyna swego Turyły celem zaproszenia go na ten ślub, kąpiąc się jednak w morzu przebieł się i leżał w łóżku przez tydzień, wskutek czego nie zdążył już na ślub siostry.

Zaprzeczył, jakoby w Gdańsku zetknął się z kimkolwiek ze studentów ukraińskich poza Turyłą.

Bandera odwołał swe zeznania

Na zapytanie sędziego śledczego dla czego w dochodzeniu prokuratorskim przyznał, iż nie kwestjonował swej przynależności do O. U. N. i zapewnił, że złoży szczerze i prawdziwe zeznania, oraz oświadczył, że chciałby wystąpić do młodzieży ukraińskiej z referatem w sprawie zaprzestania wystąpień bojowych O. U. N., Bandera wyjaśnił, że przesłuchiwanie go kilka dni, wobec czego, aby zakończyć badania użył podstępnie w celu zawiadomienia towarzyszy w celi więziennej, że do niczego się nie przyznał.

Na szczegółowe pytania dotyczące kontaktów z poszczególnymi oskarżonymi lub osobami znanymi z działalności

w O. U. N. osk. Bandera kategorycznie zaprzecza, by takie kontakty posiadał i twierdzi, że większości ich zupełnie nie zna, żadnych zleceń, dotyczących wykonywania zamachów nie dawał, jak również nie polecał współoskarżonym nabywać broń lub dawał na to pieniądze. Maciejki nigdy w życiu nie widział i o nim z nikim nie rozmawiał.

Jestem nacjonalistą ukraińskim

Z odczytanych przez sąd zeznań oskarżonego Bandery, złożonych w śledztwie wynika dalej, że badany dnia 1-go kwietnia 1935 roku oskarżony Bandera twierdził, że do O. U. N. nie należał, gdyż polityką się nie zajmuje. W O. U. N., nie angażował się, bo nie uważał za odpowiednie brać jakiegokolwiek udział w tej organizacji. Dalej na ten temat mówić nie chciał, dodając.

IZ JEST Z PRZEKONAŃ NACJONALISTĄ UKRAIŃSKIM.

Na pytanie, czy uważa O. U. N. za instytucję konieczną i pożyteczną, dla społeczeństwa ukraińskiego, odmówił odpowiedzi.

Przekonania jego — dodał — odpowiadają ideologii O. U. N. Na temat metod pracy w O. U. N. nie chciał wypowiedzieć się.

Gdy w toku śledztwa odczytano osk. Bandery zeznania, dotyczące jego osoby, złożone przez Pidhajnego, Bandera pierwotnie oświadczył, że zeznania te są nieprawdziwe, później jednak dodał, iż nie twierdzi, że są nieprawdziwe, lecz wstrzymuje się od ich kwalifikacji co do prawdziwości.

Gdy sędzia śledczy zwrócił mu uwagę,

ŻE MALUCA PRZYZNAŁ SIĘ, IŻ NALEŻAŁ DO EGZEKUTYWY O. U. N., był jej referentem organizacyjnym i był razem z Bandera na posiedzeniach egzekutywy, osk. Bandera podał, że powyższe stwierdzenie Malucy nie oświadcza się, dlatego, że nie chce powiedzieć czy są one prawdziwe, czy nieprawdziwe.

Po przedstawieniu wyników śledztwa osk. Bandera oświadczył, że wszelkie zarzuty czynione mu są bezpodstawne, na swoją obronę żadnych świadków nie ofiaruje i nie ma nic więcej do dodania. Zgodził się na zamknięcie śledztwa, dodając, iż wprowadzić żalił się na rozszerzenie śledztwa, jednakże zażalenie to teraz cofa.

Na wniosek prokuratora sąd postanowił protokół zeznań oskarżonego Bandery, dotyczący konfrontacji jego z osk. Myhalem odczytać dopiero po wyjaśnieniach Myhala.

Przewodniczący zarządził przerwę

Łebed nie przyznaje się

Po przerwie przewodniczący pyta, czy Łebed przyznaje, że wziął udział w organizacji O. U. N. w celu oderwania od państwa polskiego południowo-wschodnich województw. Oskarżony usiłuje odpowiedzieć coś w języku ukraińskim. Na to przewodniczący przypomina oskarżonemu, iż obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

Prokurator stwierdza, że przy aresztowaniu Łebeda znaleziono u niego list, pisany przez jego narzeczoną w języku polskim. Świadczy to o pełnej znajomości języka polskiego przez oskarżonego.

Gdyby w naszym sądzie znalazł się ukraińiec, co do którego byłoby stwierdzone, iż nie zna języka polskiego zupełnie, to sąd powołałby tłumacza tak samo, jakby to zrobił dla francuza, czy Anglika, obywatela niepolskiego, a nawet i obywatela polskiego, nieznanego języka polskiego.

Odmowa musiała nastąpić dlatego, że to jest odmowa przeciw demonstra-

cji, a nie przeciw rzeczywistej niemożności zeznawania w języku polskim.

Sąd przystępuje do odczytania zeznań osk. Łebeda. Treść ich podaliśmy już w akcie oskarżenia. Łebed do winy nie przyznał się.

Co zeznała Hnatkiwska?

Po przerwie zarządzonej po odczytaniu zeznań osk. Łebeda, na salę wprowadzono następną oskarżoną Daryę Hnatkiwską. Usiłuje i ona odpowiadać na pytania po ukraińsku. Przewodniczący stwierdza, że odmawia ona udzielenia wyjaśnień i postanawia wobec tego odczytać jej zeznania złożone w toku dochodzeń.

Zeznała ona wówczas, że się polityką nie zajmowała i w życiu społecznym nie brała prawie żadnego udziału. O. U. N. zna tylko z prasy, ale solidaryzuje się z tą organizacją. Hnatkiwska jest zwolenniczką metod rewolucyjnych ponieważ drogi ewolucyjne trwają zbyt długo. Do sabotaży i podpalań nie skrytalizowała dotychczas swego stosunku nie odnosi się jednak do nich ani z pojęciem ani też ich nie gloryfikuje.

Przyznaje dalej, że ma „nieoficjalnego” narzeczonego od r. 1933, ale nazwiska jego nie chce wyjawiać. Do winy nie przyznaje się.

Oskarżony Karpyniec

Identyczna dyskusja rozwija się w stosunku do osk. Karpynca.

W dniu 14 czerwca badany w Krakowie Karpyniec zeznał, że wszystkie przedmioty laboratoryjne i chemiczne należa, do niego jako własność prywatna i służyły mu do doświadczeń prowadzonych w zakresie chemii. Do żadnego stowarzyszenia politycznego nie należał. Do O. U. N. wstąpił w lecie 1933 r. Złożył on ślubowanie organizacyjne na rewolwer.

Ceremonia odbyła się na polu wobec jednej osoby, przy czym rota ślubowania brzmiała w ten sposób, że nowy członek O. U. N. będzie gotów zawsze wykonać rozkazy władz organizacyjnych O. U. N. Dadej oskarżony przyznaje, że sporządził część pocisku wybuchowego, który w odbitkach fotograficznych został mu okazany w czasie przesłuchania w Krakowie.

Po odczytaniu wszystkich zeznań osk. Karpynca, przewodniczący, uwzględniając wniosek obrońcy oskarżonej Hnatkiwskiej i mając na uwadze, że w dniu jutrzejszym przypada uroczyste święto religijne dla osób wyznania grecko-katolickiego, zarządził przerwę w rozprawie do dnia 22 b. m. do godz. 10 rano.

Ostry zatarg w firmie „Gutman i Perlberg”

Łódź, 21 listopada. (k) W firmie „Gutman i Perlberg” przy ul. Magistrackiej 31 wybuchł ostry zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

Robotnikom należały się pieniądze za pracę. Należności wynoszą od 200 do 400 złotych na każdego robotnika, a mimo to firma nie kwapiła się z wypłatą, wobec czego robotnicy zastrakowali, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Onegdaj przystąpiono także do okupacji towaru przeznaczonego dla nakładców, chcąc w ten sposób zabezpieczyć swoje należności.

Celem zlikwidowania zatargu wczoraj odbyła się konferencja, jednak nie dała ona rezultatu, gdyż firma zgodziła się wypłacić tylko po 40 złotych każdemu robotnikowi.

Okupacja trwała nadal i nic nie mówi o tem, że zatarg zostanie w najbliższych dniach zlikwidowany.

Skrzynki pocztowe na autobusach

wprowadzone zostaną w dniach najbliższych

Lódź, 21 listopada. (v) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie poczta w Łodzi przystąpi do montowania skrzynek pocztowych na autobusach podmiejskich, które w ten sposób ułatwią i przyspieszą korespondencję z małymi miasteczkami prowincjonalnymi, osadami i wsiami położonymi wzdłuż dróg autobusowych i szos.

Poczta ze skrzynek w autobusach wyjmowana będzie na stacjach krańcowych i ewentualnie jednej ze stacji węzłowych przez specjalnego urzędnika pocztowego.

Oplata za list wrzucony do skrzynki autobusowej wynosić będzie tyle, ile oplata za list zamiejscowy.

Zakaz pracy nocnej kobiet przy sprzedaży trunków w restauracjach

Lódź, 21 listopada.

(k) — W barach i restauracjach łódzkich zatrudnione są kobiety, które łódzkich zatrudnione są kobiety które alkoholowe. Praca ich jest nadwyraz męcząca i odbija się bardzo ujemnie na zdrowiu.

Ponieważ inspektorki pracy dla spraw kobiet zwracały coraz częściej na to zjawisko uwagę, sprawą zatrudnienia kobiet po nocach w przemyśle gastronomiczno - restauracyjnym zainteresowało się ministerstwo opieki społecznej.

Ministerstwo zakazało zatrudniania kobiet przy nocnej sprzedaży trunków w przedsiębiorstwach, gdzie konsumpcja odbywa się na miejscu. Wyjątek uczyniony będzie jedynie dla buietów na dworcach kolejowych i t. zw. barów-automatów.

W ten sposób zniknie rozpowszechniony bardzo zawód t. zw. „bar-damy”.

Właściciele przedsiębiorstw, którzy nie będą przestrzegali powyższego zarządzenia, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Lustracja kinoteatrów świetlnych

Lódź, 21 listopada.

(v) W dniu dzisiejszym komisja lustracyjna, w skład której wchodzi przedstawiciel starostwa grodzkiego, inspekcji budowlanej, wydziału bezpieczeństwa i komisji sanitarnej, rozpoczęła lustrację kinoteatrów świetlnych w Łodzi.

Komisja zwracać będzie uwagę czy kinoteatry odpowiadają warunkom bezpieczeństwa i sanitarnym.

Zycie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Naznaczone posiedzenie Rady Miejskiej na środę, dnia 20 bm. nie odbyło się ze względów natury formalnej. Odbyć się ono dopiero w środę, dnia 27 bm. o godz. 19-ej min. 30 w kinie Nowości przy ul. Kościuszki Nr. 14.

Porządek dzienny pozostaje narazie ten sam bez zmiany.

Z MAGISTRATU.

Zarząd Miasta przystąpił do rozpatrywania niezmiernie ważnej sprawy. Chodzi tutaj o zdecydowanie przez które ulice miasta przeprowadzić bieg szosy Łódź-Kalisz. Wylania się dwa projekty: ulica Warszawską, pl. Generała Dąbrowskiego, Zamkowa do Łaskiej lub też ulica Legionów do Łaskiej.

W pierwszym wypadku śródmieście zyskałoby piękny bruk z kostki granitowej i zniwelowanie ul. Warszawskiej. Jednakże koncepcja ta jest o tyle niedogodna, że cały ruch ciężarowych wozów i autobusów dniem i nocą trwałby bez przerwy w śródmieściu.

Druga koncepcja skłerowałaby ruch w bocznej ulicy, lecz pociągnęłaby za sobą znaczne koszty przez wykup działek pod ulicę Legionów i konieczność wzmocnienia mostu na Dobrzyńce.

W ciągu paru dni sprawa cała zostanie definitywnie przez Zarząd Miejski rozpatrzoną i zdecydowaną. Uchwała zostanie niezwłocznie podana do wiadomości publicznej.

POLOWANIE.

W lasach Szczukwińskich pod Tuszymem odbyło się polowanie, urządzone staraniem Tow. Myśliwskiego w Pabjanicach. Na dwanaście strzelb zabito 54 zające. Królem polowania był p. inż. Morawski, który zabił 9 zajęcy i jednego lisa.

REPERTUAR KIN.

ÓSWIATOWE: — „Epizod”.
NOWOŚCI: — „Bosambo w Cieniu Abisynji”.
LUNA: — „Marzące Usta”.

Wędrowni bezrobotnych w poszukiwaniu chleba

Z gmin wiejskich ciągną do miast robotnicy rolni

Jak Łódź broni się przed inwazją przybyszów?

Lódź, 21 listopada.

(v) Rok rocznie późną jesienią, po zakończeniu wszelkich prac na roli, ciągną ze wsi do miast liczne rzesze bezrobotnych robotników rolnych, albo tych, którzy okresowo tylko wywędrowali na wieś na zarobek.

Obecnie i Łódź nawiedzona została falą bezrobotnych, ciągnących tutaj ze wszystkich stron okolicznych. Ponieważ Łódź jest obecnie, bardziej, niż zwykle, dotknięta klęską bezrobocia, która daje się bezpośrednio we znaki stałym mieszkańcom Łodzi, rzecz prosta, że przybysze w poszukiwaniu pracy nie mają się czego na gruncie łódzkim spodziewać.

Po bezskutecznym poszukiwaniu pracy, wyczerpani i zniechęceni przybysze rozpoczynają kolatać do rozmaitych instytucji z prośbą o stałe, lub czasowe wsparcie, powiększając w ten sposób rzesze żebraków w Łodzi.

Gmina i władze administracyjne radzą sobie z tym zalewem nieproszonych gości w ten sposób, że każdy nagabujący o pomoc jest legitymowany i na podstawie dokumentów sprawdzane jest miejsce jego zamieszkania. Jeżeli okaże się, że przybysz jest stałym mieszkańcem innej gminy, a przybył do Łodzi jedynie w poszukiwaniu pracy i obecnie stara się o zasiłek, miasto wysła nieproszonego gościa do miejsca

stałego zamieszkania, do tej gminy, która ma obowiązek utrzymywania swoich obywateli.

Mieszkańcy miejscowości, położonych w odległości 20 kilometrów od granic miasta odsyłani są nie otrzymując zasiłku na bilet kolejowy, czy tramwajowy, natomiast przybysze z ośrodków dalszych otrzymują bezpłatnie bilet kolejowy na powrót do miejsca stałego zamieszkania.

Zaznaczyć należy, że przybysze rekrutują się nie tylko z gmin okolicznych, ale wędrują nawet ze stron bardzo odległych, wyrzuceni z jednego miasta, wędrują do innego, szukając od granicy do granicy pracy i chleba.

Okupacja w „Widzewskiej Manufakturze”

Wczoraj stanęły wydziały ruchu i mechaniczny. Robotnicy domagają się podziału pracy zamiast redukcji

Lódź, 21 listopada.

(k) — W zakładach Widzewskiej Manufaktury wybuchł wczoraj niezwykle

ostry zatarg. Przed kilku dniami połowa robotników, zatrudnionych w wydziale ruchu i

mechanicznym otrzymała wypowiedzenie, kończące się w nadchodzącą sobotę. W związku z tem robotnicy skierowali do kierownictwa firmy delegację, która prosiła, aby zamiast redukcji personalnej dokonany został podział pracy.

Firma nie chciała się na to zgodzić, oświadczając, że 1000 robotników musi zostać zredukowanych, gdyż niema obecnie dostatecznej ilości zamówień.

W toku późniejszych pertraktacji zdawało się, że dojdzie do porozumienia, gdy wczoraj zatarg zaostriżył się bardzo. Gdy robotnicy otrzymali ostateczną odpowiedź zwołali ogólne zebranie na którym rzucone zostało hasło strejku.

W godzinach rannych stanął cały wydział mechaniczny i wydział ruchu, zatrudniające ponad 1000 robotników. Strajk połączony jest z okupacją pracowników stoją przy maszynach nie opuszczając murów fabrycznych.

W związku z tym zatargiem delegacja związków zawodowych zwróciła się do inspekcji pracy, prosząc o interwencję. W najbliższych dniach zwołana zostanie wspólna konferencja.

Łódź ma już 4-ech asystentów

Mianowanie p. Orlikowskiego z unji prac. umysłowych

Lódź, 21 listopada.

(k) — Donieśliśmy już o nowym rozporządzeniu ministerstwa opieki społecznej, powołującym t. zw. asystentów inspekcyjnych.

Na mocy powyższego rozporządzenia Łodzi przyznano 4-ech asystentów. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami zaangażowano już trzech asystentów a mianowicie p.p.: Wlazlika (Z.Z.Z.), Silczaka (Klasowe związki zaw.) i Pawłowskiego („Praca”).

Pozostało jeszcze do obsadzenia jedno stanowisko asystenta. W związku z tem inspekcja pracy zwróciła się do związków zawodowych i organizacji pracowników umysłowych, prosząc o nadesłanie nazwisk odpowiednich kandydatów na asystenta inspekcyjnego.

W krótkim czasie otrzymano kilkadziesiąt ofert, z których kilkanaście zakwalifikowano, odrzucając większość, jako nieodpowiadające wymaganym warunkom. Jak wiadomo bowiem, asystenci rekrutować się muszą spośród robotników lub pracowników umysłowych którzy pracowali co najmniej 5 lat w danym zawodzie i 2 lata na danym obszarze.

Wczoraj nadeszła z Warszawy odpowiedź w sprawie czwartego asystenta dla Łodzi. Mianowany nim został p. Orlikowski z unji pracowników umysłowych.

W najbliższych dniach przystąpi on do swych obowiązków, t.j. do wizytowania zakładów pracy.

Bezrobotni na własnej roli...

Tow. Ogródków Działkowych stara się o nowe tereny

Lódź, 21 listopada.

(v) Prace w ogródkach działkowych w Łodzi zostały już niemal wszędzie zakończone przed nadejściem zimy. Spośród 220 ogródków działkowych na Polesiu Konstantynowskim około 100 działek zajmowali bezrobotni, którzy na działkach tych sadzili warzywa i kwiaty, sprzedawane latem na ulicach miasta przez członków ich rodzin.

Zaznaczyć należy, że bezrobotni byli zwolnieni od jakichkolwiek opłat za dzierżawę działek, a nawet otrzymywali jeszcze pomoc w postaci narzędzi i nasion.

Obecnie Towarzystwo Ogródków Działkowych popierane przez p. prezydenta Głazka, przystąpiło do poszukiwania nowych terenów w Łodzi, które można będzie rozparcelować na ogródki

działkowe dla znaczniejszej liczby bezrobotnych z wiosną przyszłego roku.

Olbrzymią trudność nastęrcza fakt braku odpowiednich wolnych terenów w Łodzi.

Istniejące place na peryferiach należą albo do Min. Komunikacji, albo do Min. Spraw Wojskowych, albo też wreszcie stanowią prywatne tereny fabryczne, których właściciele nie chcą zgodzić się na oddanie ich na dłuższą dzierżawę. Obecnie trwają pertraktacje w sprawie wydzierżawienia terenów miejskich na Marysinie II, oraz terenów należących do kolei przy ul. Rokicińskiej na Widzewie.

W sprawie tej wysłane już zostało pismo do Min. Komunikacji o przyznaniu terenów na Widzewie na ogródki działkowe dla bezrobotnych.

500 sezonowców przyjęto spowrotem do pracy

Wyniki konferencji związków w Zarządzie Miejskim

Lódź, 21 listopada.

(v) W dniu wczorajszym odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja przedstawicieli związków sezonowców z wiceprezydentem miasta p. Godlewskim.

Interwenjowali przedstawiciele związków Z. Z. Z. „Praca”, Ch. Zjednoczenia Zawodowego, Frakcji Rew. P. P. S. i związek klasowy. Przedmiotem interwencji była sprawa robotników sezonowych, zwolnionych już z robót, którym brak jest 3 lub 4-tygodni do uzyskania pełnego czasokresu 26 tygodni pracy dla otrzymania zasiłku ustawowego.

Przedstawiciele związków zawodowych interwenjowali o przedłużenie robót na odcinku komunikacyjnym, celem zatrudnienia tych wszystkich robotników, którzy nie nabyli praw do zasiłków ustawowych.

P. wiceprezydent Godlewski wysłuchał delegatów robotniczych i przyrzekł załatwić tę sprawę pozytywnie.

Jak się dowiadujemy, wznowione zostaną prace przy niwelacji gruntu w lasach łagiewnickich przy których zatrudnieni zostaną wszyscy sezonowcy, którym brak jest 3 i 4 tygodni do uzyskania ustawowego czasokresu.

Robotnicy, którzy zwolnieni zostali z pracy w dniu 16 listopada, zostaną dnia 22 bieżącego miesiąca przyjęci do pracy spowrotem. Zatrudnionych zostanie na nowo 500 robotników, przyczem praca trwać będzie przez dwa dni w ty-

Echa pożaru w firmie Przygórski

Lódź, 21 listopada.

(k) — Przed kilku tygodniami przy ul. Południowej 68 wybuchł groźny pożar, który strawił mury fabryczne firmy Przygórski. Ogień spalił całkowicie urządzenia kilku firm przemysłowych, zatrudniających po kilkadziesiąt robotników.

Robotnicy, którzy wskutek pożaru pozostali nagle bez pracy, zwrócili się do firm z prośbą o wypłatę należności za różnice do stawek i niewykorzystane urlopy i t.d. Dwie firmy wypłaciły im już odszkodowanie, a w dniu wczorajszym odbyła się konferencja z Przygórskim, właścicielem trzeciej firmy.

Przemysłowiec zgodził się wypłacić po 90 złotych każdemu robotnikowi tytułem różnic stawek i niewykorzystanego urlopu. Ogółem 40 robotników wypłacone zostaną w najbliższych dniach pieniądze.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: suk. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), suk. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Daniłowski (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczajska 37), suk. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

76

STRESZCZENIE POZATKU POWIĘSICI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywd liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na epucej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Birun pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Birun rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej oporem rzucił się na nią ze sztyletem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z mężowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Elżbieta ucieka. Po długiej wędrówce udala się na poszukiwania Birunia. Losem jej zajęli się dwaj wrogowie Birunia — „Japoniec” i Różga. Któregoś dnia „Japoniec” zabrał ją do knajpy i upił. Gdy Elżbieta chciała odejść, rzucił się na nią z pięściami. W tym momencie do knajpy wpadł Henryk Tarwin, właściciel domu schadzek i oswobodził Elżbietę i zabrał ją do siebie.

Rogosza wzywa „din-tojra” do stawienia się w spełnieniu „Kacapa”, ale Jan zlekceważył to wezwanie i udał się z Erną na przyjęcie, które urządził dyrektor Beskid.

Na tem przyjęciu był także Werner, który podrzucił Rogoszowi znalezione broszkę. Podczas osobistej rewizji broszkę znaleziono w kieszeni Rogosza, którego posadzono o kradzież.

Beskid wydalil go z fabryki i nawet Erna odwraca się od niego.

Rogosz oswobodził Wikte z rak Frankenstein, który wtargnął sila do jej pokoju.

Tarwinowa namawia Elżbietę, aby weszła do sąsiedniego buduaru, gdzie czeka na nią inżynier Berthold, bardzo bogaty człowiek. Wernerowa dopiero teraz zrozumiała, dlaczego Tarwin zajął się jej losem i z oburzeniem odrzuciła tę propozycję.

— Niestety, nie mam tej pewności, a tracić pieniędzy nie chce... — Widzę, że Elżbieta milczy i jest przygnębiona, Tarwinowa mówiła dalej: — Jest mi do prawdy, niezmiernie przykro, że muszę rozmawiać z panią w taki nieprzyjemny sposób, ale nie moja w tem wina, lecz pani... Ostatecznie jednak jestem człowiekiem wyrozumiałym i zdaję sobie sprawę, że pani jest wyjątkowo podniecona, dlatego też nie mam do pani żalu... Ale zostawmy tę sprawę narazie na uboczu i wróćmy do inżyniera Bertholda... — Może pomówimy o tem jutro? — szepnęła Elżbieta niemal błagalnym głosem.

— Nie... — zaoponowała stanowczo pani Tarwinowa. — Pan Berthold jest

zbyt poważnym człowiekiem, by można go było wystrychnąć na dudka... A po zatem uważam, że w interesie pani leży wykorzystanie nadarżającej się okazji... Trudno, pani Elżbieto, musi się pani z tem zgodzić, że kobieta taka, jak pani, nieznaną żadnego fachu, nie robi w życiu nic bez męskiej pomocy... Całe szczęście, że ma pani urodę, która przemówi bez wątpienia do inżyniera Bertholda...

Pod wpływem słów Tarwinowej upór Elżbiety słabł coraz bardziej. Młoda kobieta przyznawała w duchu słuszność wywodów doświadczonej damy i ciężko westchnęła... Pomyślała jeszcze chwilę i rzekła cichym głosem:

— Niech będzie tak, jak pani chce... Ubiorę się, by poznać tego pana... Ale uprzedzam, że...

— Inżynier Berthold jest niezwykle taktownym człowiekiem... — przerwała jej Tarwinowa w środku zdania, poczem z uśmiechem triumfu dodała: — Bardzo się cieszę, że udało mi się panią skłonić do poznania tego pana...

Elżbieta ubierała się w milczeniu, przeglądając się w dużym lustrze, zawieszonym na ścianie, a Tarwinowa obserwowała jej zgrabną sylwetkę okiem znawcy i uśmiechała się do siebie bezustanku. W pewnej chwili rzekła:

— Sukienka, którą pani wkłada jest za skromna... Pożyczę pani jakiejś efektowniejszej.

Powiedziawszy to, wyszła z pokoju i po pewnym czasie wróciła, trzymając w rękach okazałych rozmiarów tekturowe pudełko. Położywszy go bez słowa na stole, zniknęła za drzwiami.

Po jej wyjściu Elżbieta dokończyła pośpiesznie toaletę, przypudrowała twarz i ukarminowała wargi.

A w jednym z dalszych pokojów czekał na nią niecierpliwie inżynier Berthold, wychylając dla kuraju jeden kieliszek koniaku po drugim. Ponieważ oczekiwanie przewlekło się jakoś, starszy pan wyszedł do przedpokoju. Tu natknął się na Tarwinową, wracającą od Elżbiety.

— Panie inżynierze... — rzekła kobieta.

— No, i jak? — zapytał, spoglądając na rozradowaną twarz właścicielki mieszkania.

— Wszystko w porządku... Pani Elżbieta czeka na pana...

— Zaraz pana zaprowadzę...

Po chwili weszli do pokoju, czyniącego wrażenie małego zacisznego gabinetu restauracyjnego. Elżbieta stała tu przy ścianie i oglądała z zaciękwieniem nagie akty kobiece, rozwieszone obficie dokoła. Na odgłos otwieranych drzwi odwróciła się szybko i ujrzała Tarwinową w towarzystwie starszego pana.

— Pan inżynier Berthold... Pani Elżbieta Wernerowa... — rzekła Ama, poczem cichaczem wymknęła się z pokoju.

Berthold był wyraźnie zmieszany i, jakby zaniepokojony fascynującą urodą Elżbiety. Nieśmiałym gestem wskazał pięknej kobiecie krzesło przy stoliku, poczem sam usiadł i napełnił kieliszki konjakiem.

Wypili kilka kolejek w milczeniu, poczem dopiero rozwiązały się im języki...

Starszy pan opowiadał o jakiejś poważnej transakcji, którą udało mu się dzisiaj przeprowadzić i na której zarobił dziesięć tysięcy złotych...

Pokazał przytem Elżbiecie paczkę wysokowartościowych banknotów.

— Ale pieniądze nie przedstawiają dla mnie żadnej wartości... — wydał pogardliwie wargi — Tylko to jest dla mnie godne zainteresowania, co można za pieniądze otrzymać.

— Pieniądze to wielka rzecz... — potrzęsła Wernerowa głową.

— Wielka rzecz?... — uśmiechnął się Berthold lekceważąco — Zależy dla kogo, bo dla mnie — nie...

Mówiąc to wepchnął spowrotem banknoty do kieszeni. Widać było, że wypity alkohol uderzył mu już do głowy, bo poruszał beładnie rękami, a oczy miał przestronięte mgłą...

Elżbieta czuła się początkowo nie-swojo w towarzystwie obcego mężczyzny, po pewnym jednak czasie, rozmawiała już z nim, jak z dobrym znajomym, zwierając mu się ze swoich różnych przeżyć.

On również wtajemniczał ją w swoje stosunki rodzinne, opowiadając, że ma bardzo niedobrą żonę, która go zdradza z jego przyjacielem.

Tymczasem Tarwinowa zacierała ręce z zadowolenia i opowiadała swemu mężowi:

— Zobacysz, Heniu, że będziemy mieli pociechę z naszej nowej pupilki... Zglądałam przed chwilą do nich i od razu mi się humor poprawił... Istna sielanka... — dodała, śmiejąc się piskliwie i klepiąc męża po ramieniu.

— A mówiłaś, że nie będzie można z nic zrobić... — rzekł Tarwin, robiąc jakieś notatki w małym zeszytiku.

— Ach, to było bardzo trudne do przeprowadzenia... Pojęcia nie masz, jakich musiałam użyć argumentów, żeby namówić ją do poznania inżyniera... A ona — nie i nie... Dopiero, jak jej zagroziłam wyrzuceniem, zgodziła się... No, pochwal, Heniu swoją małżonkę za spryt i przebiegłość... Przyznasz chyba, że dobrze pilnuję naszego interesu...

— Naturalnie... Naturalnie... — zaśmiał się Tarwin i pogłaskał żonę po policzkach — Jestem z ciebie najzupełniej zadowolony i chętnie chwaliłbym ciębie wzdłuż i w szerz, ale, niestety, taka reklama mogłaby nam zaszkodzić... Prawda, żoneczko?

— Oczywiście...

— A wracając do Wernerowej, jestem przekonany, że zrobimy na niej dobry interes, bo kobieta ma, doprawdy, nieprzeciętną urodę, więc znajdziemy na nią niejednego amatora... Muszę pogadać o niej ze Zrebskim...

— Dobrze, ale jeszcze trzeba trochę zaczekać, aż będziemy ją mieli mocno w rękach... Należy jej dać do zrozumienia, że bez nas musi ona zginąć marnie...

— Tak, tak... — mruknął Tarwin i zamyslił się nad czemś głęboko...

zapomniała o bólu głowy i nie zauważyła nawet, jak Berthold wstał z krzesła i usiadł obok niej na krawędzi tapczana.

Dopiero gdy poczuła jego rękę na twarzy, wzdrgnęła się, jakby ją dotknęło rozpalonym żelazem. Ze wstrętem odsunęła się pod ścianę i rzekła stanowczym tonem:

— Niech pan tego więcej nie robi...

— Czego? — wzruszył Berthold ramionami i uśmiechnął się, głupkowato — Narazie zachowuję się, jak dżentelmen... i... i... wogóle... Napije się pani szampa-na?..

— Nie...

— O, to nieładnie odmawiać, jak ja proszę...

— Nie chce mi się już pić...

— Dlaczego?

— Bo mam już dosyć...

— Dosyć? A ja się jeszcze napiję... Za pani zdrowie...

Chwiejnym krokiem podszedł do stołu i nalał sobie pełny kieliszek perkistego płynu.

Potem wrócił, rozlewając po drodze połowę zawartości kieliszka, i rzekł strudem:

— Zdrowie pięknej pani...

— Dziękuję... — mruknęła Elżbieta ponuro...

— Proszę uśmiechnąć się do mnie... — skomlał inżynier.

Elżbieta nie zmieniła wyrazu twarzy, spoglądając na swego kompana wzrokiem, pełnym niechęci.

A on chwiał się w miejscu na swoich kablakowatych nogach, nie zdając sobie zupełnie sprawy, że swojej śmiechomości. W trzęsącej się ręce trzymał ciągle niewypity kieliszek i powtarzał z uporem:

— Proszę uśmiechnąć się do mnie...

Proszę uśmiechnąć się do mnie...

Twarz miał czerwona i nabrzmiała, a oczy wylupiały i bezbarwne. Zupełnie nieoczekiwanie wpadł w istną furję, gdy stwierdził, że Elżbieta pozostaje głucha na jego prośby i nie chce się uśmiechnąć. Wykrzywił wargi w straszliwym grymasie i cisnął nagle kieliszek na podłogę... Potem opadł na tapczan.

Zanim młoda kobieta zdołała zorientować się w sytuacji, chwycił ją w objęcie.

— Co to? Niech pan mnie puści...

— Nie chce... Nie chce...

Zaczęli się szamotać. Elżbieta nie mogła dać sobie rady z silniejszym od siebie mężczyzną. Krzyknęła groźnie:

— Precz ode mnie, bo bede wzywała pomocy!...

— Niech pani spróbuję... Nikt nie może mi nic powiedzieć, bo ja płacę za wszystko...

— Łotr!...

Przesłonił jej usta ręką, bo zaczęła się drzeć w niebogłose, a potem przyłgał wargami do jej szyi. Nadmiar wypitego alkoholu i walka z mężczyzną tak osłabiły Elżbietę, że leżała ona teraz bez ruchu, jakby zapadła w omdlenie. Berthold przyjął to za znak uległości i, odjąwszy rękę od jej ust, przez dłuższy czas przyglądał się jej pięknej twarzy...

Potem ujął w palce jasne pukle włosów i zaczął się bawić ich jedwabistą miękkością...

Poważny i stateczny w codziennym życiu inżynier Berthold czynił teraz wrażenie nawpół zidiociałego człowieka... Błędnie oczami wpatrywał się w leżącą bez ruchu kobietę i mruzczał nieprzytomnie:

— Piękna... Piękna...

Z dzikiem wyciem przyłgał rozpaloną twarzą do chłodnych ramion kobiety.

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 69.

Balszyny krok

Zarówno inżynier Berthold, jak i Elżbieta byli zupełnie pijani...

Na stole stała pusta butelka po konjaku i wypróżniona do połowy karafka z winem.

Elżbieta podniosła się z krzesła i położyła się na małym tapczanie, stojącym pod ścianą...

Wypiła za dużo i czuła się niezbyt dobrze... Skronie jej pulsowały silnie, a twarz płonęła niezdrowym ogniem...

Berthold stał przy stole i wychylał bezustanku jeden kieliszek wina za dru-

gim, wpatrzony ponuro w jakiś punkt na ścianie...

Na luyej jego czaszce ukazały się kropelki potu, które ocierał wzorzystą jedwabną chusteczką...

Przy wyjmowaniu tej chusteczki z kieszeni, co przyszło mu z dużym trudem, wypadła na podłogę paczka zmietoszonych banknotów...

Elżbieta spostrzegła to, ale nie odzwała się ani słowem, czując, jak serce przestawało jej bić na chwilę w piersiach... Ogarnęło ją tak silne podniecenie, że

Poradnik astrologiczny

21 LISTOPAD 1935 ROK.

Już koło godziny 8-ej rano oczekują nas przykrości i niepowodzenie w związku z handlem i techniką. Między godziną 9-tą a godz. 11-tą działają pomyślnie wpływy dla rzemieślników i marynarzy. Jest to odpowiednia pora do wyruszenia w podróż i załatwiania interesów bankowych i wekslowych. Południe sprzyja przedsięwzięciom, mającym związek z maszynami, aptekarstwem, chemią i koleją. Począwszy od godz. 13-ej odczuwamy niepokój nerwowy i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Koło godz. 15-ej nie należy zawierać związków miłosnych, ani załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą jest odpowiedni czas do kupna i sprzedaży sprzętów domowych i przedmiotów żelaznych i złotych. Działają także pomyślnie wpływy dla nowych przedsięwzięć, sztuki i literatury. Późniejszy okres do godz. 20-ej przyniesie różne przeszkody i nieprzyjemności. Nie należy zawierać znajomości z artystami i prawnikami i wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania. Wieczór przyniesie zainteresowanie muzyką, nauką i polityką.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, ziośliwe, towarzyskie, posiada zdolności kupieckie, ufne we własne siły, kochliwe, lubi kierować innymi, pracowite.

DZIS NIE WOLNO SIĘ MARTWIĆ!

Dzisiaj w pięknie urządzonej lokalu „Tabarin” odbędzie się „Wesoły czwartek”, który dostarcza wiele humoru naszej publiczności.

Przykłady mówią, że najweselsiej i najmilej jest w „Tabarinie” właśnie w „wesołe czwartki”, gdyż w dniach tych odbywają się liczne konkursy, połączone z niespodziankami dla publiczności. Wiele emocji dostarcza np. taniec z pudełkiem, w którym udział biorą wszystkie tańczące pary.

Publiczność, która odwiedzi dzisiaj „Tabarin”, obejrzy cały program artystyczny, w którym występują najlepsze siły. Zachwyci nas duet Overbury, popisujący się w szlagierowym repertuarze, duet Lewandowskich oraz tancerki Leszko, Kolin i Renee.

Po programie — zabawy z balonikami i serpentynami oraz rozdawanie upominków publiczności.

O 5.15 faj z pełnym programem artystycznym. Ceny za konsumpcję przystępne.

3-ch morderców zawiesznie na szubienicy

P. Prezydent nie ulaskawił krwawych zbirów z pow. włodawskiego. Wyrok śmierci na Adamskiego uprawomocnił się

Lublin, 20 listopada.

Oczekiwana z wielkim napięciem przez opinię publiczną Lublina decyzja w sprawie losu ponurych morderców z powiatu włodawskiego, Waszczuka i Mielniczuka, przebywających na Zamku w Lublinie, zapadła wreszcie w dniu onegdajszym.

Pan Prezydent Rzplitej, do którego skierowana została prośba o ulaskawie

nie obu oskarżonych, nie skorzystał z prawa łaski.

WYROK ŚMIERCI

zostanie wykonany na dziedzińcu więziennym w Lublinie.

Kat Braun przybędzie do Lublina dzisiaj lub jutro.

**

Brześć n. B., 20 listopada.

Jak już donosiliśmy przed sadem o-

kręgowym w Lublinie na sesji wyjazdowej w Janowie Lub. zapadł wyrok śmierci na Józefa Adamskiego, który dokonał bestjańskiej zbrodni w celach rabunkowych na osobie swej gospodyni, Trykowej, mieszkanki powiatu janowskiego.

Sąd wydał wyrok śmierci ze względu na okrucieństwo, z jakim zbrodnia została dokonana, oraz ze względu na przeszłość oskarżonego, wielokrotnie już karanego za różnego rodzaju przestępstwa.

Obecnie wielką sensację wywołała wiadomość, że skazany Adamski rzekł się apelacji od tego wyroku, wobec czego

WYROK ŚMIERCI SIE UPRAWOMOCNIŁ.

Nie wolno trzepać na balkonach

(v) W związku z wydanym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych o zapobieganiu chorobom zakaźnym wydane zostały zarządzenia w administracyjnych organach wykonawczych ażeby zwracać baczną uwagę i zapobiegać trzepaniu na balkonach ubrań, pościeli, dywanów itp.

Nie wolno również sirzepywać skurzaków ani szcetek w oknach domów i na balkonach. Trzepanie i czyszczenie odbywać się może jedynie na podwórkach domów w godzinach wyznaczonych przez administrację domu. Za niestosowanie się do przepisów grożą grzywny w wysokości 500 złotych i 3 tygodnie aresztu.

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 21 listopada 1935 r.

12.15—13.00 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Kazimierza Czekotowskiego (śpiew) i Józefa Kamińskiego (skrzypce). 13.00—13.25 Pieśni hiszpańskie w wykonaniu Stanisława Roja (Poznań). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Koncert zyczeń. — 14.30 — 15.12 Przerwa.

15.12—15.15 Przegląd giełdowy łódzki.

15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.20—15.30. Przegląd giełdowy warszawski.

15.30—16.00. Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Franciszka Witkowskiego (ze Lwowa).

16.00—16.15. „Noc” opowiadanie dla dzieci — wygłosi Stary Doktor.

16.15—16.45. Audycja z płyt dla dzieci.

16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — koncert w wykonaniu chóru pod dyr. Grzegorza Szymy (z Wilna).

17.00—17.15 „Jak wieś żywi miasto” — „Mleko” — odczyt wygłosi Jerzy Dylewski.

17.15—17.50. Muzyka lekka. Wykonawcy: — Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

17.50—18.00. „Książka i Wiedza” — „O reportażach Janty - Połczyńskiego” — mówić będzie red. Stanisław Dziłkowski.

18.00—18.30. Recital fortepianowy Margerity Trombini - Kazuro. W programie, muzyka polska.

18.30—18.40. „Doniosły wynalazek Prószyńskiego” — pogadanka filmowa — wygłosi Karol Ford.

18.40—18.45. Jak spędzić święto? — omówi Ludwik Szumlewski.

18.45—19.10. Recital fortepianowy Stanisława Pawlikowskiej.

19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.20—19.35: Koncert reklamowy.

19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.

19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.45. „Polskie Radio w roku 1900”.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Samobrona przeciwgazowo-lotnicza” — pogadanka.

21.00—21.35. Kameralny Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska „Tuka” albo próby przyjaźni. Ballada Adama Mickiewicza i A. E. Odyńca w opracowaniu radjowem Tadeusza Łopalewskiego.

21.35—22.00. „Nasze pieśni” — odśpiewa Helena Lipowska.

22.00—23.00. Koncert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mięrzewskiego z udziałem Lidji Kmitowej — skrzypce i Mieczysława Szaleskiego — altówka.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.

od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.

Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.

Cegielniana 11, tel. 238-02

od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1-ej.

Dr. ŁAGUNOWSKI

spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych (Gabinet Roentgenowo- i światłolecyczny) PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83. Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w s. w. 10-1.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny S. Fijałko, Piotrkowska 7.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

NOWY PUDER DO TWARZY O „MATOWYM WYGLĄDZIE”

na Podwójnej Płauce Kremowej

Wynalazek Paryskiego Chemika Przewrót w dziedzinie pudrów do twarzy

Stary jak świat, kobiecy problem „świecącej się skóry”, został obecnie, dzięki nauce, rozwiązany. Nowym sposobem, który jest wynikiem kilkuletnich dociekań francuskich chemików — najcenniejszy puder, przesiewany siedmiokrotnie przez jedwabne sito, jest zmieszany z podwójną „Pianką Kremową”. Ten sposób fabrykacji został nabyty przez firmę Tokalon. Nowy puder Tokalon jest jedynym pudrem, który można zastosować rano i być porządnie polską nosa przez cały dzień, niezależnie od swego zajęcia.



Jedyny puder, który nadaje cerę o „matowym wyglądzie” i wspaniałą świeżość dziewczęcej urody. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz, jakie ci nada fascynujące piękno. Skonstatujesz, jak całkowicie odmienny jest nowy Puder Tokalon od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu”.

Pewność zdrowia — skarb to duży „OLLA” wiesznie Ci posłuży!

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie

W Panu Dyr. J. Rapaportowi wybitnemu specjalście dla chorych na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa, zam. w Łodzi, Zawadzka 5, za umiejętne i celowe zaaplikowanie bandaży rapturowych i leczniczych aparatów ortopedycznych, dzięki którym uniknęliśmy operacji i zostaliśmy zupełnie uleczeni i jesteśmy dziś zupełnie zdrowi.

W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Łódź, dn. 20/VIII 1935 r.

Apolonia Sarnowska, Łódź, Warneńczyka 18 (Chojny)
Fl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39,
Zofia Izdorezyk, Łódź, Marcina 20 (Radogoszcz),
L. Frajdendrąch, Łódź, Franciszkańska 33,
A. Zajac, Łódź, Nowomiejska 4.

Dr. H. Ziolkowski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczołciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

SZKOŁA TAŃCÓW prof. I. Wilczka, Piotrkowska 120, tel. 222-71, wycza szczęściu. Powie w jakim czasie grać bez względu na zdolności, wszelkich tańców salonowych, nowoczesnych i wirowych. Ceny umiarkowane.

Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłoleczniczy, ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7

ASTROLOG CHIROMANTA Pr. „ERGANDI”

który jest obdarzony nadzwyczajną wiedzą tajemną. Przepowiada z całą dokładnością najważniejsze fakty życia. Udziela rady w niepowodzeniu i nie-szczęściu. Powie w jakim czasie grać w loterie i numer. Przyjęcia codziennie osobiste w godz. od 10 do 8 wiecz. Łódź, ul. Główna 13, m. 2.

Wytwornie wyczożna Szkoła Tańców B. Libowicza grupowo i pojedynczo: Zachodnia 66, front, parter. Zapisy codz. 11-21 4-10 w

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista akuszer-ginekolog
UL. PRSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED. Al. Kopełowski

POWRÓCIŁ GDAŃSKA 37, tel. 232-55, przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

PRZYBLAKAŁ się pies wilk mieszany Odebrać za zwrotem kosztów, Cieszyńska 1, Wojciechowski.

RAKIETA WALC dla CIEBIE

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

(EIN WALZER FÜR DICH).

W rol. gł.: uroczą, niecierpiącą CAMILLA HORN, światowej sławy tenor LUIS GRAVEURE.



W niedzielę trzy mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie

Lódź, 21 listopada.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa Polski w boksie.

Bogato zapowiadający się program spotkań niedzielnych został jednak zredukowany, gdyż mistrz okręgu wileńskiego AZS zrezygnował z meczu ze Skoda warszawska. Odbędzie się więc jedynie mecze w Poznaniu, Świętochłowcach i Ostrowcu kieleckim.

Do najciekawszych spotkań należeć będzie mecz mistrzów okręgu śląskiego i poznańskiego. Sokół poznański i Śląsk (Świętochłowice) reprezentują mniejszą jedynakową poziom, to też spodziewać się należy zupełnie równorzędnej walki.

Drugi nie mniej ciekawy mecz rozegrany zostanie w Poznaniu między Wartą a Wawelem. Choć Warta jest w meczu tym stuprocentowym faworytem, to jednak kilka spotkań zapowiada się ciekawie, że wymienimy tu chociażby walkę znajdującą się w doskonałej formie Chrostka z Sipińskim.

Obie drużyny podały już do wiadomości swoje składy, które przedstawiają się następująco:

Warta: Sobkowiak, Wirski, Rogalski, Sipiński, Kruszyna, Florysiak, Szymura, Piłat.

Wawel: Szczurek, Nowicki, Wnęk, Chrostek, Jołowski, Kolonko, Morawa, Stankiewicz.

Trzeci mecz rozegrany zostanie w Ostrowcu kieleckim między Lechią a KSZO. Pięściarze KSZO posiadają młodą sekcję bokserską, z tego też względu wątpić należy, czy drużyna ostrowiecka będzie równorzędnym przeciwnikiem bardziej zaawansowanych pięściarzy Lechii.

Wydział Spraw Sędziowskich PZB wyznaczył już w dniu wczorajszym sędziów na niedzielne mecze:

O czym mówią

W Krakowie odbyła się konferencja klubów piłkarskich, na której omówiono szereg bolączek krakowskiego sportu footballowego oraz uchwalono kilka wniosków i dezyderatów, które przedłożone zostaną na walne zebranie okręgu.

Wbrew opinii korespondentów sportowych ze Śląska, sędzia p. Rettig, który prowadził spotkanie Ruch — Cracovia zadowolił pod każdym względem. Dowodem tego jest fakt, że Cracovia, mimo, iż po meczu niedzielnym zdegradowana została do niższej klasy, wyraża zadowolenie z sędziostwa łódzkiego. Piłkarze Cracovii uważają, że p. Rettig prowadził zawody b. dobrze, mimo, iż miał niezwykle utrudnione zadanie spowodowane „gorącą” atmosferą, jaka panowała na boisku i wśród publiczności.

Pertraktacje na własną rękę z zespołami zagranicznymi prowadził były kapitan związkowy P.Z.H.L., p. Tadeusz Sachs. Od pewnego czasu jest p. Sachs zasypywany ofertami zagranicznych drużyn, które pragną rozgrywać spotkania w Polsce. P. Sachs sprawy te załatwia bezpośrednio z zarządami naszych uzdrowisk. Między innymi zakontraktowane już zostały dwie czołowe drużyny zagraniczne Wiener Eislaufverein i B.K.E. (Budapeszt). Drużyny te wezmą udział w świątecznym turnieju w Krynicy w dniach 1 — 6 stycznia 1936 r.

Ten sposób załatwiania spraw wydaje się coraz mniej dziwny. Inna rzecz, że nasze władze hokejowe zabierają się zbyt opieszale do pracy i mimo, iż sezon rozpoczął się już zagranicą, zarząd P.Z.H.L. nie zdołał dotąd zakontraktować żadnego spotkania dla naszych czołowych hokeistów.

Klub Rotholca w klasie B

W wyniku bokserskich drużynowych mistrzostw Warszawy ostatni klub w tabeli, Gwiazda spada automatycznie do klasy B, zaś na jego miejsce wejdzie mistrz klasy B — drużyna PZL., która ukończyła mistrzostwa klasy B bez porażki.

Obsada sędziowska przedstawia się następująco: w Świętochłowcach sędzia ringowy p. Czernik (Łódź), punktowi: Winiarski (Kraków) i Wójcik (Lwów), w Poznaniu: sędzia ringowy p. Lewicki (Pomorze), punktowi: Świdnicki (Warszawa) i Fuks (Łódź), w Ostrowcu kieleckim: sędzia ringowy p. Kupfer (Kraków), punktowi: Wiener (Katowice) i Lechman (Łódź).

Nagroda dziennikarska Państwowego Urzędu W.F.

Celem zachęcenia dziennikarzy sportowych zrzeszonych w związku dziennikarzy sportowych RP. do twórczej pozytywnej pracy dla idei kultury fizycznej w Polsce ufundowana została przez Państwowy Urząd W. F. nagroda dziennikarska w wysokości 3 tysięcy złotych.

Zdobywcą nagrody na rok 1935 zostanie wyłoniony przez komisję nadawczą, w skład której wchodzi: prezes związku dziennikarzy sportowych R. P. red. W. Sikorski — jako przewodniczący, przedstawiciel Państwowego

Ciekawa statystyka ligowa 22 kluby grały w mistrzostwach Ligi

Liga Polskiego Zw. Piłki Nożnej powstała na początku roku 1927, a zatem obecnie zakończony został dziewiąty sezon. Ciekawie przedstawia się statystyka, jakie miejsce zajmowały poszczególne kluby w danych latach.

Ogółem 22 kluby uczestniczyły w rozgrywkach ligowych. przy czym w 1. 1927 grało 14 klubów, w roku 1928 — 15, w roku 1929 — 13, w latach 1930 — 34

po 12 klubów, a w roku 1935 — 11 klubów. W roku przyszłym grać będzie 10 klubów.

Tylko siedem klubów, zakładających ligę utrzymało się do chwili obecnej w Lidze, a mianowicie Ruch, Pogoń, Warta, Wisła, LKS, Warszawianka i Legia.

Statystyka miejsc jakie zajmowały kluby w mistrzostwach wygląda następująco:

Ruch — 12, 12, 10, 8, 5, 7, 1, 1, 1

miejsca.

Pogoń — 4, 6, 9, 7, 4, 2, 2, 6, 2

miejsca.

Warta — 3, 2, 1, 5, 7, 3, 9, 7, 3

miejsca.

Wisła — 1, 1, 3, 2, 2, 6, 3, 3 a w roku

bieżącym między 4 — 8 miejscem.

E. K. S. — 7, 11, 5, 10, 6, 4, 5, 8, a w r. bież. między 4 — 8 miejscem.

Śląsk zaawansował do Ligi w r. 1928

zajmując 14 miejsce, spadł do klasy A,

a następnie wstąpił do Ligi w r. b., zajmując między 4 — 8 miejsca.

Garbarnia zaawansowała do Ligi w r. 1929, zajmując 2, 6, 1, 10, 11, 4, a w roku bieżącym między 4 — 8 miejscem.

Warszawianka — 13, 7, 8, 11, 11, 8, 7, 10, a w r. bież. między 4 — 8 miejscem.

Legia — 5, 3, 4, 3, 3, 5, 6, 5, 9 miejsce.

Cracovia — wstąpiła do Ligi w roku 1928, zajmując 4, 6, 1, 9, 1, 4, 2, 10 miejsce, skutkiem czego w r. bież. spadła z Ligi.

Polonia — 8, 10, 7, 4, 8, 12 miejsce, spadając z Ligi (nie grała w roku 1933),

następnie wchodzi do Ligi w r. 1934, zdobywając 9 miejsce, zaś w r. bież. 11-te miejsce, skutkiem czego spadła

powtórnie do kl. A.

Dab — wchodzi do Ligi na r. 1936.

IFC Katowice — 2, 5, 13 miejsca — spada z Ligi w r. 1929.

Turyści — 6, 9, 12 miejsca — spada z Ligi w r. 1929.

Toruński KS — 10, 15 miejsca — spada z Ligi w r. 1928.

Hasmonea — 11, 13 miejsca — spada z Ligi w r. 1928.

Jutrzenka — 14 miejsce w roku 1927 — spadając z Ligi.

ETSG — wchodzi do Ligi w r. 1930, zajmując 12-te miejsce i spadając do kl. A.

Lechia — wchodzi do Ligi w r. 1931, zajmując 12 miejsce i spadając.

Strzelec — wchodzi do Ligi w roku 1932, zajmując 9, 8, 12 miejsca — skutkiem czego w r. 1934 spada z Ligi.

Podgórze — wchodzi do Ligi w roku 1933, zajmując 10-te miejsce, następnie w r. 1934 — 11 miejsce, skutkiem czego spada z Ligi.

Decydujące mecze w grach sportowych

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa decydujące mecze w grach sportowych o mistrzostwo kl. B. Mianowicie o godz. 11-ej odbędzie się na boisku IKP. mecz decydujący w koszykówkę męską Makkabi — Orle, zaś o tej samej godzinie na boisku WKS. odbędzie się drugi finałowy mecz w szczyptorniaku o tytuł mistrza klasy B: WKS. — IKP. II.

Pierwszy mecz ub. niedzieli zakończył się wysokim zwycięstwem W. K. S-u.

Ciekawy plebiscyt w Holandji

Holenderski Komitet Olimpijski rozpisal wśród związków sportowych plebiscyt zapytaniem czy wziąć udział w Olimpiadzie i jak mają wyglądać przygotowania drużyn holenderskich do Igrzysk.

W Niemczech sport piłki ręcznej uprawia pół miliona zawodników zrzeszonych.

Nowe talenty bokserskie stawiają pierwsze kroki w ringu

Lódź, 21 listopada.

Około pięćdziesięciu nowych adeptów pięściarstwa zadebiutuje w dniu dzisiejszym na ringu Geyera w ramach „Pierwszego kroku bokserskiego”, organizowanego przez ŁOZB. Do zawodów tych zgłosiły swych przedstawicieli wszystkie niemal kluby miejscowe, należące do ŁOZB, przy czym jak i w latach poprzednich tak i tym razem najliczniej reprezentowane mają być znów IKP i Geyera, co jest w pierwszym rzędzie zasługą instruktorów tych sek-

cyj Tomasza Konarzewskiego i Józefa Meyera.

Dziś na ringu zadebiutuje też znakomity zapasnik IKP Jakubowski, który w zapasach odniósł szereg sukcesów, zdobywając między innymi tytuły wicemistrza Polski i mistrza okręgu.

Pierwszy krok odbywać się będzie dziś i w piątek w godzinach wieczornych, a w niedzielę przed południem.

Zawody rozegrane zostaną w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295.

O wszystkim potrochu Z boisk i bleźni całego świata

Związki wioślarskie Włoch i Szwajcarii zdecydowały obesłać turniej olimpijski w Berlinie.

Berliński Klub Tenisowy Rot-Weiss i Międzynarodowy Klub Tenisowy Francji zdecydowały rozegrać w dn. 6—8 grudnia b. r. mecz międzyklubowy. Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych składach, a mianowicie: klub berliński — Cramm, Henkel, Goepfert, do gry podwójnej — Cramm-Lund.

Klub francuski — Borotra, Boussus, Bernard i Destremau.

Znany kawalerzysta szwajcarski, porucznik Hans Schwarz, który w r. ub. odbył konny raid dookoła Francji, wyruszył obecnie w towarzystwie dwóch podoficerów na nowy raid, którego celem jest Stambul.

W tych dniach jeźdźcy dotarli w dobrej formie do Wiednia.

W niedzielę odbył się w Paryżu mecz kolarski torowców przeciwko szosowcom. W wyścigu drużynowym na 50 km. zwyciężyli torowcy Choury — Fabre w czasie 1:10,34 sek.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Rostock między państwowy mecz akademicki Lotwa—Niemcy w piłce nożnej.

W walce przeciwko sankcjom Włochy ogłosiły obecnie listę państw, z którymi mają być zerwane wszystkie stosunki sportowe.

Lista powyższa przedstawia się, jak następuje: Anglja, Francja, Sowiety, Belgja, Holandia, Szwecja, Danja, Kanada, Nowa Zelandja, Południow Afryka, Australja, Indie, Liberia.

Znana pływaczka australijska, Klara Dennis, otrzymała propozycję przejścia na zawodowstwo w zamian za jednorazową kwotę 5000 funtów angielskich.

Zawodniczka odrzuciła jednak ofertę i pragnie reprezentować swój kraj w olimpijskim turnieju pływackim w Berlinie. Przed trzema laty w Los Angeles zawodniczka ta zdobyła tytuł mistrzyni olimpijskiej.

Energiczną pracę zawodniczą prowadzi młodzi pływacy niemieccy, którzy m. in. rozegrają wkrótce między miastowy pięciomecz juniorów Berlin—Drezno—Wrocław—Lipsk—Magdeburg

W zimowych igrzyskach olimpijskich w Garmisch Partenkirchen startować będą zawodnicy 28 państw. Poszczególne kraje zgłosiły następujące liczby zawodników: Australja (?), Belgja 39, Bułgarja (?), Niemcy 143, Estonia 3, Finlandja (?), Francja 50, Grecja (?), Anglja 44, Holandia, Włochy, Japonja (?), Jugosławia 20, Kanada, Luksemburg (?), Lotwa 24, Księstwo Lichtenstein 6, Norwegja 50, Austrja 115, Polska 25, Czechosłowacja 81, Węgry 50, Stany Zjednoczone 62.

W półfinale gry pojedynczej panów w Tokio, japoński tenisista Davis Cup'owy, Yamagishi, wyeliminował czeskiego tenisistę Hechta 7:5, 6:0, 2:6, 6:2, natomiast drugi tenisista czeski Menzel pokonał Hiral 6:3, 6:3, 6:3.

Najlepszy sprinter argentyński, Lutti, który w setce olimpijskiej w Los Angeles zajął 5-te miejsce, zmarł nagle w wieku lat 23.

Minjatury

Śmiejmy się

Ktoś puka do mieszkania profesora Z. Profesor otwiera drzwi. Na progu stoi jakiś żebrak.
— Proszę co łaska... Trzy dni nie jadłem...

Uczony dał mu jałmużnę i wrócił do pracy. Po dziesięciu minutach znów słyszy pukanie.

— Proszę co łaska... Trzy dni...

— Jakto? — oburzył się profesor — przed dziesięciu minutami dałem wam dwadzieścia groszy.

— Ehi! — mruczy żebrak z rozczarowaniem.
— Widzę, że z tem roztarguleniem profesorów to zwykła bujda.

**

— Jak to nigdy nie należy zbyt pośpiesznie wydawać sądu o ludziach — mówi pan Konewka. — Przed pięciu laty ten Śclupściński odbił mi narzeczoną i ożenił się z nią. Rozumiecie państwo jak był wściekły. Powiedziałem o nim, że jest świnią i tego zdania byłem długi czas. Dziś jednak przypadkowo spotkałem jego żonę. I teraz wiem, że on był moim najlepszym przyjacielem.

**

Wyobraź sobie, dziś zrana, kiedy jechałem do biura, w tramwaju był taki tłok, że przez całą drogę stałem na jednej nodze.

— No, i mogłeś tak długo wytrzymać?

— Kiedy to nie była moja noga...

**

Pan Kalasanty Żbik trzęsł się ze zdenerwowania.

— I cóż powiecie państwo? Dziś rozmawiałem z moją córką, tłumaczę jej, jak powinna zachowywać się panna z dobrego domu i uprzedzam: „Jeśli cię ktoś pocałuje, zastrzelę go”.

— A ona odpowiada: „Niech sobie tatuś kupi karabin maszynowy”.

**

Jaś i Zosia bawia się w „dorosłych”. W pewnej chwili Jaś mówi:

— Jak ja doprawdy dorosnę, to ożenię się z najpiękniejszą kobietą na świecie.

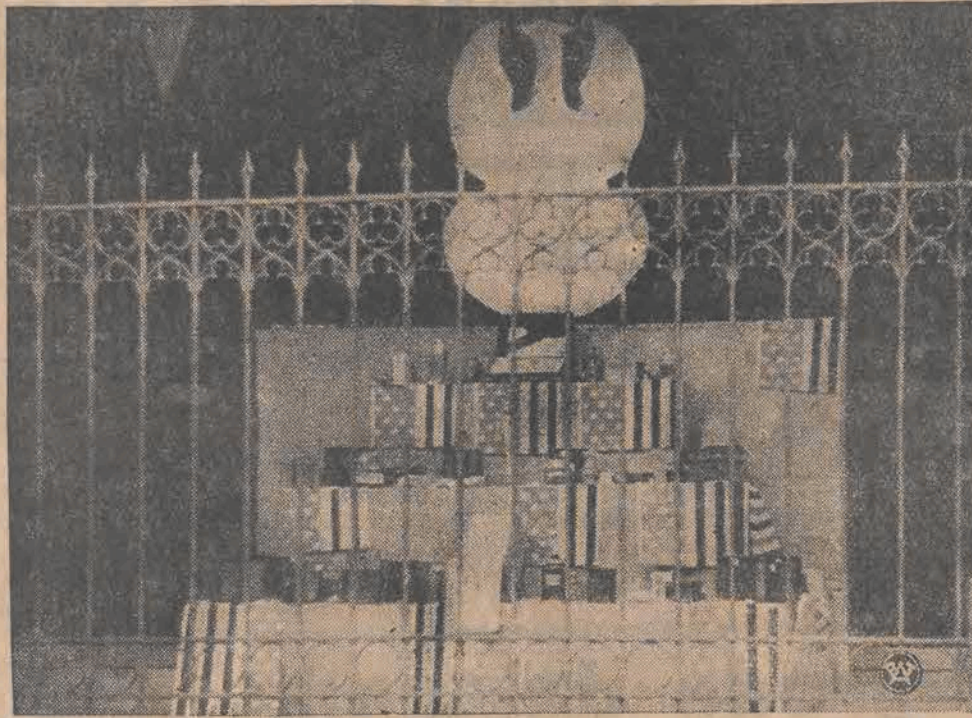
— I zobaczysz Jasiu, jacy będziemy szczęśliwi! — odpowiada Zosia.

**

— Na bałę.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana — mówi pani Amelia. — Dużo o panu słyszałam.

— Być może — odpowiada pan Teofil, — ale nie mi nie powiedziano...



W Krakowie odbyła się podniosła uroczystość złożenia na Sowińcu ziemi ze wszystkich stanów oraz historycznych miejsc związanych z pamięcią walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, w których udział brali nasi bohaterzy narodowi na ziemiach amerykańskich. Na zdjęciu—urny z ziemią amerykańską.



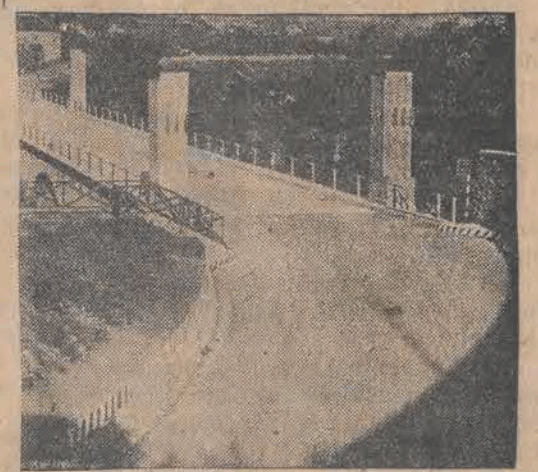
Tłum demonstrantów nacjonalistycznych, którzy domagają się zlikwidowania zależności Egiptu od Anglii, w ucieczce przed szarżą policji.

NAJNOWSZE UCZESANIE PARYSKIE



Kilka modeli najnowszych w bieżącym sezonie uczesań, demonstrowane na specjalnym pokazie.

VIA AVENTINA.



Jedna z nowych wspaniałych dróg zbudowana w ostatnim roku i otwarta w 13-tą rocznicę marszu faszystów na Rzym, w Serravalle w Alpach Wschodnich.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Syn pułkownika

John Moor, emerytowany pułkownik artylerji, martwił się bardzo, że jego jedynak, Edward, nie chce poświęcić się karierze wojskowej.

Gdy chłopiec ukończył szkołę średnią, Moor, po długim namyśle, postanowił umieścić go w jednym z urzędów państwowych. Zasłużony wojak miał wielkie stosunki i zdawał sobie sprawę, że potrafi syna odpowiednio urządzić.

Zwrócił się przedewszystkiem do ministerstwa spraw wojskowych. Naczelnik jednego z wydziałów, Tomasz Solwine, był jego kolega frontowym.

Solwine przyjął go z otwartymi ramionami.

— Ależ oczywiście — zapewnił go. — Twój syn natychmiast otrzyma u nas posadę. Jeśli okaże zdolności, będzie mógł szybko awansować. Dziwię się tylko, że on nie poświęcił się służbie wojskowej.

— Nie chciał — odpowiedział Moor ze smutkiem. — Trudno, nie mogę go zmusić. Nie każdy nadaje się do wojska. Ale można również oddać państwu wielkie usługi w cywilnej służbie.

Po tygodniu młody Moor już rozpoczął pracę w charakterze urzędnika ministerstwa.

Przez pierwsze kilka miesięcy ojciec dość często zwracał się do Solwina, pytając go, jak Edward spełnia swoje obowiązki.

— Trudno mi odpowiedzieć — twierdził za każdym razem Solwine. — Edward jeszcze się widocznie nie przyzwyczaił. Miejmy nadzieję, że w przyszłości stanie się pożytecznym pracownikiem.

Stary Moor doskonale rozumiał z

tych słów, że Solwine nie jest zachwycony jego synem.

Edward niechętnie rozmawiał o swej pracy. Był zresztą zawsze zamknięty w sobie. Stary Moor kochał go całym sercem, ale nigdy nie mógł go zrozumieć.

W ostatnich latach jego stosunki ze synem jeszcze bardziej się zacieśniły. Nie miał już przecież nikogo. Żona nie żyła, drugi syn poniósł bohaterską śmierć w katastrofie samolotowej. Tam tego bardziej kochał. Po jego śmierci całe swe serce oddał Edwardowi.

Mijały długie miesiące.

John Moor czuł się coraz gorzej.

Nie opuszczał już swego mieszkania i nie mógł się komunikować ze zwierzchnikiem Edwarda.

Młodzińcowi w tym okresie poczęło się lepiej powodzić. Sprawił sobie kilka nowych garniturów i coraz częściej bywał w drogich lokalach.

— Dostałem podwyżkę — zakomunikował pewnego dnia ojcu.

Moor objął czule syna. W starczych oczach zabłyśły łzy.

— Jestem z ciebie dumny, mój chłopcze — powiedział. — Wiem doskonale, że Solwine nie jest pobłażliwy dla swych podwładnych. Jeśli otrzymałeś awans, musiałeś na to zasłużyć.

W dwa tygodnie później Edward zakomunikował ojcu:

— Wyjeżdżam na urlop. Otrzymałem zwolnienie na dwa tygodnie.

— Na urlop? — zawołał ojciec ze zdziwieniem. — Ale ty pracujesz zaledwie sześć miesięcy!

— Ale moja praca jest wyjątkowo ciężka i odpowiedzialna, Solwine doskonale zdaje sobie z tego sprawę i dla-

tego chce, bym nabrał świeżych sił.

John Moor był bardzo wzruszony.

— A więc jedź, mój drogi chłopcze, i wypoczywaj — powiedział. — Ciesz się, że okazałeś się godnym członkiem rodziny, która od wielu pokoleń zaszczytnie odznaczała się w służbie dla ojczyzny.

Następnego dnia Edward pożegnał się z ojcem. Moor nie mógł go nawet odprowadzić na dworzec. Czuł się bowiem bardzo źle.

Po paru dniach stan jego zdrowia pewnej poprawie. Moor od trzech miesięcy nie opuszczał już swego mieszkania. Lekarze kategorycznie zabronili mu wychodzić.

Nie liczył się jednak z ich zdaniem i postanowił osobiście udać się do ministerstwa, by podziękować Solwine'owi za wszystko, co uczynił dla jego chłopca.

Pojechał samochodem.

Solwine bardzo się ucieszył, gdy go zobaczył.

— Kochany, stary przyjacielu — zawołał, ściskając Moora. — Tak dawno już ciebie nie widziałem. Jak się czujesz?

— Nieszczerze — odparł Moor. — Lekarze nie pozwalają mi wychodzić. Ale musiałem ci podziękować za wszystko. Edward pracuje tak krótko i już otrzymał awans. Solwine spoglądał nań w milczeniu.

— Nie spodziewałem się, że on będzie tyle zarabiał — ciągnął dalej Moor. — Chłopak świetnie się ubiera i wydaje dużo pieniędzy na zabawy. Nie chcę go mitygować. Nie mam zresztą do tego prawa. Przecież zarabia i wydaje własne pieniądze. Zdaje sobie doskonale sprawę, że on tobie wszystko zawdzięcza!

Proszę cię jednak bardzo, trzymaj go ostro! Obawiam się, że chłopak się zepsuje.

— Dobrze, dobrze kochany Johnie, — odparł Solwine zmieszany.

— I jeszcze jedno — dodał Moor — Muszę ci jeszcze serdecznie podziękować, że przyznał Edwardowi urlop. Chłopcu wprawdzie pic nie dolega, ale nie zaszkodzi, jeśli trochę zaczerpnie świeżego, górskiego powietrza.

Opowiadał mi, że ma ciężką pracę. Jestem z tego bardzo rad. Niech chłop się przyzwyczai. To mu wyjdzie na dobre.

Stary Moor był zmęczony. Po paru chwilach opuścił gabinet, zegnając się serdecznie z dawnym kolegą i dziękując mu jeszcze raz za wszystko, co uczynił dla Edwarda.

Po jego wizycie Solwine przez kilka minut siedział zatopiony w myślach.

Wreszcie sięgnął po telefon i naciśnięciem jakiegoś numeru.

— Czy to pan pułkownik Vide? — spytał — Tak? Witam pana. Tu Solwine. Dzwonię do pana w bardzo dyskretnej sprawie. Chodzi o Edwarda Moora, syna emerytowanego pułkownika, który pracuje u nas od sześciu miesięcy. Chłopak od pierwszej chwili mi się nie podobał. Dziś rozmawiałem z jego ojcem. Przyszedł mi podziękować, że syn otrzymał awans i urlop. Okazuje się, że młody Moor okłamuje ojca. Nie otrzymał żadnego awansu i nikt mu nie przyznał urlopu. Wczoraj nadesłał on świadectwo lekarskie, z którego wynikało, że jest obłożnie chory. Najwidoczniej to świadectwo jest sfałszowane. Należy zbadać z jakich źródeł Edward Moor czerpie pieniądze na zabawy.

— Zajmę się tą sprawą — odpowiedział pułkownik Vide.

Po paru tygodniach Edward Moor został stracony.

Dzięki wizycie jego ojca w ministerstwie, wyszło na jaw, że sprzedawał szpiegom dokumenty wojskowe.

Doł.